Wydanie południowe.

Przedpłata
„Głos Narodu“ wynosi:
Krakowie: rocznie kor. [illegible]—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY. ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 138. **Kraków, Środa dnia 20 Czerwca 1900.** **Rok VIII.**

Z dniem 15 lipca b. r. znany zaszczytnie wydawca „Kraju w obrazach“, p. Konstanty Woźniak, rozpoczyna wydawnictwo tygodnika p. n. „Głos Ilustrowany“, poświęconego literaturze, beletrystyce, sztukom pięknym i sprawom społecznym. Tygodnik ten wychodzić będzie w sobotę w nocy i w niedzielę zrana dojdzie czytelników w całym kraju.

Miło nam zawiadomić naszych prenumeratorów, że na podstawie umowy, zawartej z wydawcą „Głosu Ilustrowanego“, dołączać będziemy to wydawnictwo

bezpłatnie

dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“.

„Głos Ilustrowany“ otrzymywać będą miejscy prenumeratowie w każdą niedzielę o godzinie 8 zrana; w rękach abonentów prowincjonalnych znajdzie się „Głos Ilustrowany“ równocześnie z numerem niedzielnym.

Redagowany będzie „Głos Ilustrowany“ w ten sposób, aby stanowił organiczne uzupełnienie do „Głosu Narodu“ i w tym celu wydawca powierzył kierownictwo literackie tego wydawnictwa redaktorowi naszego dziennika, p. Kazimierzowi Ehrenbergowi.

Na razie nic się nie stanie.

WIEDEŃ 19 czerwca.

(— r.) Nie ulega już wątpliwości, że na razie nic się nie stanie, tj. że rząd nieprzedsięweźmie żadnych kroków, któreby przynajmniej świadczyły, że się zabiera do jakiego takiego uporządkowania wytworzonego przez siebie chaotycznego położenia, które osiągnęło już szczyt bezładu. Na razie brakło oleju, więc ciemności zalegają dziedzinę polityki wewnętrznej, której już nawet nie można dawać utartego miana „widowni politycznej“, właśnie dla tego, że brak wszelkiego światła, a oko na darmo się nuży chcąc przeniknąć ciemnicę. Słychać tylko łopotanie się §. 14 a i to tylko, by „najpilniejsze załatwić potrzeby państwowe“, zresztą trwożliwe macanie na lewo i prawo, wybadywania, chwiejące się projekty, nieobowiązujące sądowania, nieudałe próby, jednem słowem wielka ciuciubabka, nieporadności i brak wszelkiej myśli.

Rząd maca na prawo i lewo. Chciałby zrobić to, a boi się tamtego. Wysyła ministra Rezeka do Pragi, a konferuje z „signorią“ niemiecką o niemiecki język państwowy, co już na pierwszy rzut oka nastręcza myśl, iż w tem tyle sensu, co w zapędzie „zmęczenia“ czeskiej obstrukcji, zakończonym po kilku godzinach zamknięciem sesji parlamentarnej.

Pomysły rządu zaczynają być istotnie groźne dla państwa. Widzieliśmy jakie są następstwa „zamęczania“ czy „znużenia“ obstrukcji, teraz jednak rząd już istotnie igra z ogniem, zaprzątając sobie głowę „niemieckim językiem państwowym“, który pod liściem figowym „pośredniczącego“, chce przy pomocy Koła polskiego na zgubę wszystkich bez wyjątku Słowian austrjackich, przemycić.

Z tem stoi bezsprzecznie w związku posłannictwo ministra Rezeka w Pradze, któremu poruczono ofiarować Czechom za cenę „niemieckiego języka państwowego“ ustępstwa językowe w nadziei, że jeśliby Czesi zgodzili się na to, § 14 rozciąłby węzeł gordyjski w ten sposób, że zaoktrojowałoby się ustawę językową (z ustępstwami dla Czechów) i równocześnie państwowość języka niemieckiego, czem zatkałoby się piękne usteczka Pergeltów, Mengerów, Kaiserów et tutti quanti, no i wszystko byłoby dobrze i w porząd ku za jednym zamachem.

Jeśli pomysł męczenia czeskiej obstrukcji był naiwnością bezbrzeżną, to doprawdy brak nam parlamentarnego wyrazu dla określenia powyższej ewentualności, chyba powtórzymy znane powiedzenie posła czeskiego: „Quem deus punire vult, dementat“.

Może p. Jaworski, chcąc się zemścić za śmieszność, na jaką go naraził p. Körber, zamykając parlament, gdy on właśnie na jego rozkaz z zakasanemi rękawami zamęczał czeską obstrukcję, przyrzekł mu pomoc w upaństwowieniu języka niemieckiego na to tylko, by mu podstawić nogę? Inaczej bowiem trudno pomyśleć, jak mógł się w jego głowie zrodzić tak bezdenne — naiwny pomysł. Czyż ciemność jest już tak ogromna, że nie można nawet przewidzieć burzy, którą czuje każdy wróbel na dachu, burzy, jakaby się zerwała z tego powodu? P. Jaworski zaś zamiast wykonywać osobistą zemstę na osobie prezydenta gabinetu, zrobiłby daleko lepiej, gdyby pamiętał o kraju, przypomniał sobie np. sprawę Morskiego Oka i to, że już trochę za długo nosi gimnazjum cieszyńskie w kieszeni swojej kamizeli.

Wypadki na krańcach Wschodu.

Zdobycie fortów koło Taku kosztowało europejską eskadrę 21 zabitych i 57 rannych, oraz jedną kanonierkę, rosyjską łódź „Mandżur“, która wskutek eksplozji składu prochu wyleciała w powietrze. Chińskie straty nie są znane, prawdopodobnie jednak są znaczne. Chińczycy prócz fortów stracili wszystkie swoje torpedowce w porcie Taku. Nie wiadomo, czy austrjacki okręt „Zenta“ brał udział w ataku, prawdopodobnie pozostał on razem z większymi okrętami wojennymi innych mocarstw na otwartem morzu, w szturmie zaś wzięły udział lżejsze kanonierki, nie zanurzające się głęboko w wodę, port bowiem jest dosyć płytki.

Odwrót wojsk międzynarodowych z admirałem Seymour jest już faktem dokonanym. Cała armja, przeznaczona na pomoc Pekinowi, zawróciła z drogi i powróciła do Tiensin. Chwilowo więc Pekin pozbawiony jest nadziei bliskiego oswobodzenia. W tym tygodniu zgromadzą się w Tientsin tak silne oddziały wojsk francuskich, niemieckich, angielskich, rosyjskich i japońskich, że admirał Seymour będzie mógł bez wahania przedsięwziąć drugą wyprawę, tym razem z pomyślnym skutkiem.

Mocarstwa krzątają się gorączkowo. Francja okazuje szczególną ruchliwość i energję. W Paryżu wywołały wielki niepokój wiadomości o zaburzeniach w Junnan i rozpaczliwem położeniu tamtejszych Francuzów. Minister Delcassé konferował w poniedziałek z ambasadorem chińskim w Paryżu; wynikiem konferencji był telegram, wysłany przez ambasadora do wicekróla Junnanu: „Zważywszy, że jest mi niemożliwem telegrafować wprost do Pekinu, by panu stamtąd nadesłano rozkazy, na własną odpowiedzialność wzywam pana, abyś chronił życie francuskiego konsula i innych Francuzów i nie przeszkadzał jego wyjazdowi, jeżeli nie chcesz ściągnąć na siebie wielkiej odpowiedzialności“.

Telegram, który wysłał Delcassé do wicekróla wprost, opiewa: „Pańskiem życiem ręczysz mi pan za życie francuskich poddanych. Potrafimy dosięgnąć pana!“

Delcassé zwołał we wtorek radę gabinetową, na której przedstawił położenie w Chinach i zapewnił, że między mocarstwami panuje zupełna zgodność. Minister marynarki oświadczył na radzie gabinetowej, że krzyżowiec „Guichen“ odejdzie do Chin dnia 23 b. m., zaś inne dwa okręty dnia 29 czerwca. Równocześnie odpłyną na okrętach transportowych dwa bataljony wojska i dwie baterje artylerji. W Tulonie panuje żywy ruch mobilizacyjny. Dotąd dwa okręty otrzymały rozkaz pogotowia. Mówią także o utworzeniu lekkiej dywizji morskiej. Czwarta brygada piechoty morskiej stoi w pogotowiu, aby odejść do Chin. — Ogólna liczba wojsk francuskich, które znajdują się już w Chinach, lub są w drodze, i pomiędzy d. 25 czerwca a 3 lipca do Taku nadejdą, wynosi 20.000 ludzi. Dalsze posiłki, które odejdą dnia 29 czerwca do Taku, liczą 2.200 żołnierzy.

Za Francją idą Niemcy. Już drugi bataljon morski w Wilhelmshafen otrzymał rozkaz odpłynięcia do Chin. W Kiel jeden batalion żołnierzy morskich otrzymał rozkaz mobilizacji i odpływa natychmiast do Taku. Również zmobilizowano pancernik „Książę Bismarck“.

Prawdziwie niepokojące wieści nadchodzą o zbrojeniu się Rosji. Jeden z wtorkowych dzienników londyńskich donosi, że Rosja postanowiła z Portu Artura dalsze 5000 ludzi wysłać do Taku, i że wtorkowy urzędowy dziennik rosyjski donosi o tem, motywując ten krok obawą o pokój i interesami ludzkości. Ochotniczy okręt „Kostroma“ odejść miał w sobotę z Odessy, wioząc 1500 ludzi i wiele amunicji na chińskie wody. Kilka innych okrętów również gotowych jest do wyjazdu. Rosja zebrała w Kiachcie 40.000 ludzi i 42 armaty, które mają rozkaz ruszyć do Chin, a mianowicie zająć miejscowość Urga, oddaloną 750 mil angielskich na północny zachód od Pekinu. Z Szanghai nadeszła wiadomość, że Rosja, po bombardowaniu, na prośbę admirała Seymoura, który miał tylko 1200 ludzi, wysadzi na ląd jeszcze 10.000 żołnierzy. „Frankf. Ztg“ potwierdza, że 14.000 żołnierzy rosyjskich już jest w drodze do Pekinu, a Rosja przygotowana jest do wysłania dalszych 20.000 żołnierzy.

Stany Zjednoczone wysyłają bezustannie dalsze posiłki admirałowi Kempffowi. Prezydent Mac Kinley dał jenerałowi Mac Artur rozkaz wysłania trzech pułków regularnego wojska — ogółem 5000 ludzi — z Manili do Tien-tsin. Równocześnie otrzymał jenerał rozkaz przygotowania okrętów wojennych.

Nawet nasze Austro-Węgry zamierzają wzmocnić swoją armję w Chinach, złożoną z 25 ludzi. Komenda tryjesteńska otrzymała rozkaz, że bataljon 97 p. piechoty ma być postawiony na stopie wojennej na wypadek, gdyby nadszedł rozkaz wysłania go na krzyżowniku „Marja Teresa“ z portu Pola do Chin.

Urzędowo donoszą do Londynu, że 3000 wojsk japońskich wylądowało w Chinach i połączy się z armją międzynarodową.

Tymczasem w Chinach wszystko nagli do pośpiechu. Niema już najmniejszej wątpliwości, że ruchem bokserów kieruje sama cesarzowa. Faktem jest, że wicekról w Yunnau przed kilku dniami zawiadomił konsula francuskiego, że otrzymał rozkaz nie stawiać bokserom żadnych przeszkód, że żołnierze nie powinni przeciwko cudzoziemcom występować, ale nie wolno im też ich bronić. Radził przeto poufale konsulowi, by wraz z innymi Francuzami umknął z miasta. Tymczasem otrzymał widocznie rozkazy bardzo ściśle, bo sam przeszkodził ich wyjazdowi, do którego namawiał. Wobec tego i wielu podobnych faktów sądzą tu, że niema już mowy o walce przeciwko bokserom, ale że ma się przed sobą

rzeczywistą wojnę pomiędzy urzędowemi Chinami a mocarstwami europejskiemi. Dzienniki londyńskie powiadają, że atak na Taku jest rzeczywistym krokiem wojennym i że obecnie toczy się wojna między Europą a urzędowemi Chinami.

Ajencja „Dalziela“ donosi z Szanghaju, że buntownicy i regularne wojsko chińskie przypuściło dwukrotny szturm do ambasad w Pekinie, zostało jednak przyjęte gęstym ogniem z dział Maxima. Kilku wyższych urzędników chińskich padło trupem. Cesarzowa zamknęła się w parku Ewo, oczekując na rezultat walki.

„Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju, że cesarzowa udaje, jakoby żałowała swego postępowania. Jenerał Julu został zdegradowany, a jen. Cungfusiang skazany został na deportację za udział w zamordowaniu ambasadora japońskiego. Wiadomość ta jest jednak przedwczesna. Najwyraźniej zbija ją depesza Delcasségo, rozesłana do wszystkich konsulatów francuskich, w której minister całą winę rozruchów zwala na cesarzową.

Nie ulega wątpliwości, że do wtorku sytuacja się wyjaśni.

Posłowie czescy przed wyborcami.

PRAGA, d. 19 czerwca.

W niedzielę przemawiał przed wyborcami poseł Kramarz o położeniu. Mowca uważa ostatnie wypadki za zwycięstwo Czechów, jednakże nie chce go przeceniać i jakoby broni się przed zarzutem, że polityka „pulpitów“ nie była jedyną i wyłączną polityką narodu czeskiego. Obstrukcja czeska wykazała, że w Austrji nie można nic przedsięwziąć przeciwko narodowi czeskiemu, że nie można go ignorować, lub gnębić. Mimo to nie patrzy mowca spokojnie w przyszłość. Naród czeski przetrwa jeszcze niejednę próbę, ale państwo nie wytrzyma tych ciągłych eksperymentów.

„Większość porządku dziennego“ jest zdaniem mowcy zupełnie niezdolna do pozytywnej pracy. Uchwalenie budżetu nie może być przecież polityką parlamentarnej większości. Nawet twórcy tej większości nie wiedzą, coby zresztą ta większość mogła przeprowadzić. Z taką większością rząd nie może działać wrogo przeciwko Czechom, chociaż mu to z różnych stron doradzają. Zresztą polityka zemsty przeciwko narodowi czeskiemu jest wprost niedorzeczną, i żaden mąż stanu nie może się jej podjąć.

W dalszym ciągu omawia mowca podsuwany rządowi zamiar narzucenia ustawy językowej na podstawie § 14. Formalnie jest to niemożliwem do przeprowadzenia, projekty bowiem rządowe sprzeciwiają się ustawom zasadniczym, nie można więc do nich zastosować § 14. Naraziłoby to rząd na oskarżenie z powodu naruszenia konstytucji. Ale i materjalnie krok taki nie dałby się usprawiedliwić. Naruszenia możnaby wtedy tylko użyć, gdyby potem zapanował spokój. Tymczasem projekty nie usunęłyby krzywdy Czechów. Zaprowadzenie ich przeto na podstawie § 14. wywołałoby w ludzie czeskim niebywałe wrzenie, a rząd wziąłby na siebie odpowiedzialność za popchnięcie lojalnego i ofiarnego narodu do negatywnej opozycji przeciwko wszystkiemu, co jest w interesie państwa i jego przyszłości. Nie są to marne groźby, gdyż chwila jest za poważna na to.

„Czy nasze przestrogi będą wysłuchane, nie wiemy, i to nas napełnia troską. Byłoby niepolitycznie zwracać się z zarzutami przeciwko Polakom, którzy nas opuścili, chociaż byliśmy wiernymi ich sprzymierzeńcami. — To tylko można już dzisiaj stwierdzić, że stronnictwa mogą się rozejść, ale narody pokrewne odnajdą się zawsze. Koło polskie proklamowało politykę wolnej ręki. Nie mamy nic przeciwko niej. Polityka taka nie może nam przynieść szkody. Rozporządzamy tak wielką ilością głosów, że nie obawiamy się odosobnienia. Nie tracimy jednak wiary, że prawdziwy pokój nastanie dopiero wtedy, gdy spór narodowy załatwiony zostanie uczciwą i honorową ugodą. Czesi są zawsze gotowi do niej, jakkolwiek propozycje ich przyjmują Niemcy więcej, niż chłodno. Naszych praw przecie musimy sami bronić. Udowodniliśmy, że obronę tę możemy prowadzić do ostatnich granic. W interesie państwa, wszystkich ludów i narodu czeskiego pragniemy, by nas nie zmuszano do okazania światu, że potrafimy przetrwać jeszcze dłuższą i jeszcze zaciętszą walkę.

Dnia 17 b. m. przemawiał także pos. Forzt przed wyborcami w Nimburgu. Forzt, podobnie jak przed nim pos. Kramarz, dowodził, że zwycięstwo obstrukcji nie jest jeszcze właściwem zwycięstwem Czechów. Było ono potrzebnem tylko, aby sparaliżować akcję niemiecką, czyli, aby klin klinem wybić. Niemcy okazali, że przez obstrukcję rozbijają parlament centralny, Czesi musieli pokazać, że ze swej strony nie mają powodu parlamentu tego bronić. W tem znaczeniu była obstrukcja niejako obowiązkiem samoochronnym. Mówią, że Czesi powinni byli mieć wzgląd na prawicę. Ale ta prawica nie była nigdy większością, którąby dążyła do przeprowadzenia programu, ale raczej było to „stowarzyszenie weteranów“. Mowca nie wierzy w możność dalszych konferencyj ugodowych. Mówią — rzekł dalej Forzt — o narzuceniu Körberowskiej ustawy językowej na podstawie § 14, ale ja temu nie wierzę, bo to sprzeciwiałoby się konstytucji, a treść ustawy jest zamachem na uznane przez stulecia prawa Czechów. Gdyby to jakikolwiek mąż stanu uczynił, popełniłby czyn Herostrata. Pos. Forzt oświadcza się także przeciw narzucaniu regulaminu izbowego. Nie pozostaje nic, jak rozwiązanie Izby, jakkolwiek przez to nowy powstałby chaos. — W Austrji istnieją dwa przeciwne kierunki. Jeden dąży do utrzymania niemieckiej hegemonji, drugi chce rekonstruować upadającą konstytucję na podstawie federacyjnej. Zwycięstwo zależeć będzie od czynników zewnętrznych. Przez to czeska kwestja stała się kwestją europejską, a od jej rozwiązania zależy, czy Austrja, ustanawiając niemiecki język państwowy i wydzielając Galicję, stanie się rodzajem berlińskiej dépendance, czy też rozwinie się jako rodzaj wielkiej Szwajcarji.

W końcu przyjęto rezolucję, w której zaprotestowano przeciw wprowadzeniu ustawy językowej na podstawie §. 14 i wyrażono oburzenie z powodu zachowania się p. Jaworskiego.

W Przyrowie przemawiał poseł Żaczek. „Czesi — podniósł mowca — mają tysiąc razy więcej powodów do obstrukcji, jak w swoim czasie Niemcy. Walka nie idzie obecnie tak bardzo o hegemonję w Austrji, której Niemcy i tak nigdy nie osiągnęli, jak o projekty językowe rządu, które są dla Czechów nie do przyjęcia. Wina rozbicia prawicy spada wyłącznie na p. Jaworskiego. Czeski naród walczyć będzie do końca, a jednak nie jest nieprzejednanym, tylko nie może odstąpić od żądań słusznego równouprawnienia. W końcu zawotowano pos. Zaczkowi i klubowi młodoczeskiemu zaufanie, zaś polskim posłom wyrażono głębokie ubolewanie.

Sędziowie przeciw adwokatowi.

SANOK 19 czerwca.

Trzeciego dnia rozprawy przesłuchiwano jeszcze jako świadka oskarżyciela p. adjunkta Durowicza, tego samego, który miał w postępowaniu ze stronami celować w pornograficznej jowialności. Przyznaje on, że raz się wyraził, iż będzie „golił“ Dańca, lecz że zaraz dodał: to znaczy, że nie zrobię mu żadnej dozwolonej grzeczności. Do stron używał co najwyżej wyrażeń: „stul gębę babo“, „marsz za drwi“. „Jak świetnemu sądowi wiadomo, nieraz nie można inaczej“ dodaje świadek. Co do zarzutu, że raz posądził dra Syruczka o fałszowanie pełnomocnictwa, opowiada:

Strony były już na sali, wtem wpadł p. Syr. i zgłosił się jako obrońca. Ja na to: nie mogę przyjąć pana za obrońcę dla braku kwalifikacji, chyba pan ma pełnomocnictwo. Pan Syr. w moich oczach wyjął jakiś papier, napisał coś na nim i przedłożył mi. Ja oświadczyłem, że takiej legitymacji nie przyjmę, (bo wedle nowej procedury mogę żądać nawet legalizowa-

ZDRAJCA.

56) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Możnaby było śmiało przypuszczać, że w ten chłodny wieczór majowy te dwie kobiety wyjechały dla chwilowej higienicznej lub też sentymentalnej przejażdżki, gdyby nie długie żałobne ich suknie, wskazujące na niedawną jakąś stratę bliskiego krewnego i niedopuszczające podobnej hypotezy.

Statek mknął w górę morza.

Z dwóch kobiet, które ją zajmowały, pierwsza wydawała się szczupła i młoda, druga, przeciwnie, wydawała się otyłą i daleko starszą.

Obiedwie trzymały się w tyle statku, rozmawiając między sobą.

— To światło księżyca na djabła się zdało — odezwała się naraz gruba dama głosem barytonowo-chrapowym.

— Oh! błagam was — rzekła młoda kobieta poruszona głosem męskim swojej towarzyszki, tu na pokładzie nie odzywajcie się!

— Rozumiem! — odrzekła i zaczęła nucić.

Nie mów Róziu, błagam cię
Bo zdradzić mię, to wielki grzech.

— Jak możecie mieć odwagę żartować w tak ciężkiej chwili — odparła młoda kobieta, głosem przyciszonym i oburzonym.

— Ah! przepraszam, moja mała, jowjalność, to już u mnie we krwi, co jednak nie przeszkadza, abym nie uważał na wszystko i nie powtórzył wam, że księżyc nie jest po naszej stronie.

— Czy trzeba czekać?

Gruba dama rozglądała się po niebie.

— Tak, to byłoby bezpieczniej, gdyż oto nadchodzi wielka chmura, która nam tego ciekawska fizjognomję zasłoni.

Młoda kobieta przemówiła wtenczas do majtka, umieszczonego przy rudlu.

— Przepłynąć na prawą stronę „Bryganting“, zakomenderowała tonem rozkazującym; podpłyńcie ku pokładowi, gdy otrzymacie rozkaz.

Statek rzeczywiście podchodził na równo do wielkiego okrętu, nieruchomego i spokojnego, na którem czerwone ognie świeciły bez blasku jak oczy, które patrzą, a nie widzą.

— Zdają się być już uśpieni — zauważyła młoda kobieta.

— Tak, te wielkie maszyny, które idą na wody, to tak jak ryby śpią z otwartymi oczami.

Dzięki spokojnemu morzu, maleńki statek posuwał się spiesznie i cicho, zaledwie lekkie plusk fal uderzające o boki statku, dawały znać, że okręt płynie.

Od kilku już minut minięto „Brygantinę“. Stara dama znowu obserwowała niebo. Było zupełnie niebieskie, oprócz miejsca, gdzie się ukazywała i zwolna posuwała czarna wielka chmura w świetle księżycowem.

— Za minutę będzie zaćmiony zupełnie, — dodała, oznajmiając wynik obserwacji.

— Powiedzcie — odparła młoda z pewnem drżeniem — czy trzeba zawracać?

— Już trzeba.

— Skręcać — zakomenderowała młoda kobieta głośno.

I z tym tajemniczem, matematycznem posłuszeństwem rzeczy, pokonanych przez człowieka, statek zatoczył półkole bardzo wąskie i szedł na wielki okręt.

Gdy już byli na niewielką odległość od „Bryganting“, młoda kobieta szepnęła do towarzyszki.

— Jeszcze raz was proszę: ani słowa nie mówcie.

— Rozumie się moja mała, od tej chwili jestem płaczką.

Statek zwolnił swój bieg. Nagle zaczepił.

— Wy! Co tam chcecie? — zapytano z „Bryganting“.

— Rozmówić się z komendantem — odrzekła młoda kobieta — rzecz bardzo pilna.

— Spuścić drabinę; ale tylko kobiety wejść mogą.

— Ah! Ah! podejrzewają coś, zamruczała przez zęby gruba dama.

Wtejże chwili spuszczono drabinę za pomocą której obie kobiety dostały się na pokład okrętu.

Obie były na pół oświetlone kagańcem, który trzymał w ręku jeden z majtków.

Gruba dama, cała rozpłakana, pod swoim ciężkim welonem żałobnym, szlochając opierała się na ramieniu młodszej kobiety.

Na ich widok, wyrażający tak straszną i rozpaczną boleść, komendant instynktownie odkrył głowę.

I dodał z wielkiem uszanowaniem.

— Czemu mam zawdzięczać honor wizyt pań szanownych?

— Komendancie — przemówiła młoda kobieta głosem urywanym — ta pani jest moją matką, jak również waszego więźnia, którego naturalnie jestem siostrą,.. Pod tym względem pan musisz być dobrze poinformowanym... W prasie mówiono o nas często i o naszej strasznej boleści!... Wysoko postawiona osobistość użyczyła nam tego oto listu nagląco rekomendacyjnego, proszę przeczytać, dodała widocznie bardzo pomieszana, podając wielką kopertę komendantowi.

— Ależ to jest niemożliwe! — zawołał zdumiony oficer.

— Jakto niemożliwe! przecież to, o co prosimy, jest rzeczą tak małej wagi: Zobaczyć raz jeden jeszcze, raz ostatni istotę ukochaną, ofiarę tak mostrualnej pomyłki sprawiedliwości.

— Jestem zrozpaczony, nie mogąc udzielić paniom tego pozwolenia, gdyż więzień jest w najściślejszem odosobnieniu.

Ciężki jęk wydobył się z pod welonu grubej damy; i wtejże chwili wyciągnęły się ręce z gestem błagalnym, z dającym się łączyć w niemym wyrazie z prośbą córki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia podpisu) tem bardziej, że strona sama jest obecną. Wtedy p. Syr. zaczął strony wypędzać, mówiąc „uciekajcie“ więc go złajałem, że pozwala sobie w sali rozpraw tak dysponować. Było to już potem, kiedy zaczęła się ta wojna między nami a p. Dańcem; dawniej robiliśmy im grzeczności.

Rozprawa z powodu nawału materjału trwa po 10 godzin dziennie. W sobotę wieczorem prosił osk. dr Daniec o odroczenie rozprawy, gdyż inaczej byłby ku samemu jej końcowi pozbawionym pomocy swego obrońcy dra Abłamowicza, który musi wyjechać nazajutrz do Krakowa. Prośbie tej odmówiono.

Potem dr Daniec stawiał jeszcze różne wnioski, dotyczące nadużyć oskarżycieli. Wszystkim tym wnioskom w liczbie około 50, sędzia przewodniczący odmówił i ogłosił, że zamyka postępowanie dowodowe. Rozprawę przerwano do południa.

W poniedziałek zeznawał trzeci oskarżyciel adjunkt dr Bejnarowicz i zaprzeczył wszystkim odnoszącym się do siebie zarzutom p. Dańca. W sprawie Kuczmy zeznaje, że p. Syruczek mówił do Kuczmy: „czekaj, ty klientów odmawiasz, będziesz siedział w kryminale“, na co świadek zreflektował Syr., robiąc mu uwagę, że w ustawie karnej odmawianie klientów nie jest przewidziane, ani karą zagrożone.

Wyrazów „stulić mordę“ do p. Dańca nie użył, powiedział mu tylko, że go wyrzuci z biura, gdy p. Daniec zarzucał mu raz nieznajomość ustawy. Osk. Daniec porusza sprawę niejakiego Chrzanowskiego, którą sądził świadek i pytaniami swemi bardzo go przypiera do muru, wykazując różne nieprawidłowości.

Dnia 18 b. m. o godzinie 11 wieczorem zapadł wyrok sądu powiatowego. Uratowano honor i powagę sędziów brzozowskich w ten sposób, że uznano jako słuszny i udowodniony zarzut „nietaktu“ uczyniony przez dra Dańca trzem sędziom brzozowskim; natomiast zarzut parcjalności i działania na szkodę adwokata Dańca i jego klijenteli uznano jako niedostatecznie udowodniony — i w konkluzji wydano wyrok skazujący dra Dańca na karę dwumiesięcznego aresztu, zamieniając go równocześnie na grzywnę w kwocie 1.200 koron.

Oskarżony adw. dr Daniec wniósł z powodu niedopuszczenia przez trybunał wszystkich środków dowodowych, zażalenie nieważności; oskarżyciele zaś wnieśli sprzeciw co do zamiany kary aresztu na grzywnę.

Trybunał zastępował radca tut. sądu Petryczkiewicz; oskarżenie wnosił w imieniu oskarżycieli prywatnych prokurator państwa Szomek. Rozprawie przysłuchiwała się liczna publiczność, cała prawie palestra sanocka i liczni przedstawiciele inteligencji i sfer urzędniczych.

ZE SWIATA.

RZYM 15 czerwca.

Kanonizacja i beatyfikacja. — Swięty Baptysta de la Salle. — Swięta Ritta.

Katolicy rzymscy, oraz pielgrzymi, przybyli ze wszystkich stron świata, święcili niedawno dość wielkie uroczystości, mianowicie: kanonizację św. de la Salle i św. Ritty, i beatyfikację 77 męczenników chińskich i anamickich. Oddawanie czci męczennikom chrześcijańskim, datuje się od bardzo dawna, bo z pierwszych wieków naszej wiary. Jednakże nie wolno było nigdy modlić się do nich i uważać ich za świętych bez zezwolenia władzy biskupiej, która sama mogła osądzać, czy rzeczywiście ponieśli śmierć za wiarę. Rozpatrywano też bardzo surowo wszelkie okoliczności, towarzyszące śmierci, oraz życie poprzednie zmarłych. Przy końcu X. stulecia mianowanie świętych złożono w ręce Papieży i pierwszy taki akt solenny odbył się za Jana XV., który kanonizował Ulryka, biskupa augsburskiego, zmarłego w r. 973. Potem jednak jeszcze od czasu do czasu biskupi w swych oddalonych dyecezjach mieli pozwolenie kanonizowania. Dopiero Aleksander III. bezpodzielnie zarezerwował prawo ogłaszania świętych tylko najwyższym Ojcom Kościoła.

Nie liczni są Papieże, którzy w czasie swego pontyfikatu święcili trzy kanonizacje, a tylko kilku przeszło tę liczbę. Pius IX. w długim przeciągu swego panowania dwie tylko te uroczystości święcił. pamiętna szczególniej druga w 1867 r., gdyż wypadła w dniu męczeństwa św. Piotra.

Leon XIII. czwarty raz wygłasza dekret zaliczenia w poczet świętych zasłużone sługi Kościoła. Nim przystąpimy do opisu tych uroczystości, powiedzmy, kim byli nowi święci.

Święty Baptysta de la Salle, urodzony we Francji w Reims 30 kwietnia 1651 r., syn radcy królewskiego, był pierwszym prawdziwym organizatorem szkół chrześcijańskich. Poświęcił całe życie, całe swoje mienie na naukę maluczkich, na wpajanie w dzieci prawd Chrystusowych. Obrał sobie stan duchowny, jako najodpowiedniejszy dla świętego celu, jaki przedsięwziął, zresztą od dziecka był nadzwyczaj pobożny, a pierwsze słowa, które wymówił, były: Jezus! Marja! Był jedną z tych wielkich dusz, powołanych przez Opatrzność na wybawienie młodzieży, na wskazanie jej dróg moralności i obowiązku za przykładem Ignacego Lojoli, Filipa Neri, Calasanzia. Dobrawszy do pomocy dwunastu towarzyszów, pełnych zapału i abnegacji, założył pierwszą szkołę chrześcijańską dla biednych dzieci. Zaczął od małego, lecz w krótkim przeciągu czasu nadzwyczajne rozkrzewienie jego dzieła we Francji nawet za oceany, może wprowadzić w zdumienie. Chociaż podlegał różnym przeszkodom, gdyż żadne lepsze i większe dzieło nie obejdzie się bez prześladowania, wszystko ta wzniosła miłość bliźniego zwalczyła, a modlitwa i rezygnacja doprowadziły do tryumfu. Szło mu głównie o klasy wyrobnicze i rzemieślnicze, aby w nich obudzić człowieczeństwo i wpoić zasady chrześcijańskie, które, niestety! rodzice rzadko potrafią przekazać swym dzieciom.

Sam będąc wychowany dobrze, pochodzący z wyższych sfer społeczeństwa, pojął szlachetnem sercem nędzę niższych współbraci i poświęcił się całkowicie ich umoralnieniu. W Rzymie do dziś istnieje założona też przez niego szkoła na via Sistine. Posiadł szczęście zbierania owoców swych trudów, uratowawszy mnóstwo młodzieży w czasach okrutnych i zepsutych, przysposobiwszy ich na zacnych ludzi i dobrych ojców rodziny. Jakób II, król angielski, powierzył świętemu 50-ciu Irlandczyków na wychowanie. Aby nie popełniono żadnego błędu, sam święty napisał szereg zdań co do sposobów edukacyjnych. Polecał, aby dzieci ciągle były pod okiem nauczycieli, wpajających dobre zasady, zalecał bardzo modlitwę, tak ważną w życiu człowieka. Żąda, aby nauczyciel sam mało mówił, ale ciągle ucznia badał, aby go nauczyć myśleć, przyczem czynić to powinien w sposób najłaskawszy, ucząc ich mówić dobrze. Kładzie nacisk na samowolę dzieci, nie dopuszcza, aby pod pozorem współczucia lub obojętności, pozwalać tym młodym istotom robić, co im się podoba, a gdy nic nie pomaga, nie waha się przed karą cielesną, jednak bardzo względnie zaaplikowaną.

Widząc swe dzieło kwitnące, oddał je w ręce braci swego zakonu, a sam, pomimo choroby i wieku, poświęcił się pokucie i modlitwie; wkrótce potem pobłogosławiwszy swych braci i poleciwszy im swą dziatwę, zmarł świątobliwą śmiercią w Wielki Piątek 1719 r. w wieku lat 68, w swem mieście rodzinnem. Zwłoki spoczywają w kaplicy St. Yon. Podczas rewolucji sprofanowano grób świętego, lecz pozostawiono kości w spokoju.

Liczne były cuda po śmierci świętego, na zasadzie których Stolica św. po przeprowadzeniu procesu kanonicznego, rozpatrującego jego cnoty, zaliczyła go w poczet błogosławionych, a ostatecznie w dzień Wniebowstąpienia, z całą wspaniałością, przywiązaną do tego aktu, Kościół uznał go świętym. Francuzi licznie zebrali się w świętem mieście, rozentuzjazmowani, dumni ze swego świętego, nie szczędzili niczego, sami wszelkie koszty ponieśli. Szczęśliwi! potrafią uczcić swych świętych, jakże im możemy zazdrościć. I my posiadamy wielu, którzy zasługują na uczczenie wobec całego świata. Wspomniawszy choćby tylko królowe: Kingę i Jadwigę. Czyż dotąd nie pomyślano o tem? Owszem, lecz na to bardzo długie-

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

138) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Co to będzie? Czy może Wilhelm wrócił i nastąpi między nimi spotkanie? Czy może przygowują mu jaką niespodziankę? Bądź co bądź wiedział dobrze, że cokolwiek zajdzie, nie będzie przyjemne dla niego. Trudno! Pisanem mu było w życiu, że mu się wieść nie będzie.

Bóg w swej wszechłasce, zsyłając krzyże na ludzi, lepiej wie od nich, po co to robi!

I Urban zapragnął być mężnym do końca. Skupił więc myśli pobożnie i całą wiązankę ciepłych porywów złożył u stóp Sprawiedliwego.

Modlitwa skróciła mu czas.

Skrzypnęły drzwi i weszła jakaś niewiasta, która prosto skierowała się ku niemu.

Mnich spojrzał bystro w jej twarz. Znał skądeś te rysy! Ta twarz pomarszczona, silnie uróżowana i ubielona, te włosy kunsztownie utrefione, ten przesadny i krzykliwy strój, ten chód kołyszący się i wyniosły, wszystko mu było czegoś znajome.

Naraz poznał, a poznawszy drgnął mimowoli: przed nim stała we własnej osobie, więcej stara, niż kiedykolwiek, matka Wilhelma, księżna Wiryda!...

Złośliwy los, gdyby wybierał, nie mógłby trafniejszego zrobić wyboru! Ze wszystkich istot na świecie Urban najmniej pragnął spotkać się oko w oko z księżną, stał więc zdziwiony, do miejsca przykuty i milczał.

Wiryda zatrzymała się o parę kroków od niego i spozierając ciekawie, milczała także. A spojrzenie jej wydało się mnichowi policzkiem, miało też same bezczelne odblaski, co niegdyś podczas uczty za stołem. Tylko teraz z oczu jej biła większa pewność siebie, poczucie bezwzględnej przewagi i radość zwycięstwa.

Korzystając z nieobecności syna, przychodziła matka załatwić stare rachunki, znęcić się nad pojmańcem, który niegdyś odrzucił jej względy.

Milczenie przedłużało się. Urban pokłonił się. Wizyda roześmiała się głośno.

— Witaj grafie!.. Do twarzy ci w tej białej koszuli... rzekła swoim zwykłym przewlekłym głosem.

— To nie koszula, to kapica, mnich jestem! odparł z godnością Urban.

— A skoro ja chcę, żeby to była koszula — zaczęła księżna wesoło i naraz głos jej zmienił się zupełnie. Zapiekło ją widać wspomnienie owej sławnej odmowy.

— A bo ty pono nie straciłeś jeszcze dawnej buty rycerskiej twojej, co? Nie straciłeś?

— Nie rozumiem waszej miłości — chłodno odparł Urban i poczuł jednocześnie, że krew mu się z oburzenia gotować zaczyna, czego chce od niego ta niewiasta przewrotna bez serca i poczucia godności, po co kazała go sobie przyprowadzić wgłąb dworca do tej okazałej świetlicy w nocy i sama z nim czas trawi na próżne gadanie?

— Co z tego wszystkiego będzie? — pytał Urban w duchu sam siebie.

Wiryda tymczasem żywo ciągnęła dalej:

— Zabyłeś pewnikiem już o tej księżnej Wirydzie, która ci zeszłej zimy rzuciła w nos krwawą różę?...

— O... ja pomnę wszystko! — odparł Urban spokojnie. Czekała go, czuł w tej chwili, walka z tą burzliwą niewiastą, na wygraną nadziei nie było, stanowił jednak mnich, że drogo sprzeda życie.

— I dostawszy różą w twarz usunąłeś się?.. — gorączkowo pytała dalej Wiryda.

— Tak jest pani — odpowiadał Cysters.

— A wiedziałeś co znaczyła ta róża? wiedziałeś?...

— Wiedziałem... to była zaczepka!

Na te słowa Urbana oczy księżnej nabrały zielonego odblasku.

— Nie! — zgrzytnęła. — To nie była zaczepka, to był policzek!

— Dla kogo? cicho przerwał mnich jej wybuch pytaniem.

Nastała cisza. Stali naprzeciw siebie.

Ona w ogniu oburzenia swego, z kruczemi włosami w nieładzie, z wyrazem twarzy rannego sępa, on panujący nad sobą, wysoki, w długiej, białej todze mnicha, z głową patryarchy, twarzą rycerza i urodą ascety.

Stali naprzeciw siebie, mierząc się wzrokiem wzajemnie.

Lwica gotowała się do skoku, wspaniały jej przeciwnik był widocznie przygotowany na wszystko. I kiedy on czekał cierpliwie, w niej ognie raz po raz zapalały rozmaite chęci i przewrotna jej natura łamała się pod ciężarem coraz nowszych pragnień, to zadowolenia, to użycia naprzemian.

— Policzek?... Dla kogo?... — powtórzyła ona ostatnie słowa ich rozmowy. — I nastąpił przełom, wybuch lawy. — A więc tak! Ofiarowałam ci się, odrzuciłeś mnie, zgoda... Policzek był dla mnie! Pali mnie on teraz jeszcze!... A szkoda... dla ciebie! Dziśbym sobie o dawnym kochanku przypomniała, a tak nikt cię przed gniewem syna mego nie osłoni!

— Przeciwnie! Jest taki, co za mną stanie... — zapewnił ją Urban.

— Kto? kto? — zagadnęła Wiryda ciekawie.

— Bóg!

— Bóg?! — zaśmiała się księżna. — Bóg?! On ci umrzeć w rękach oprawców nie przeszkodzi...

— Ale mi dopomoże! — zapewnił ją dawny graf.

— Niech no ci rychtarze poczną wykręcać stawy i przypalać pięty, obaczym, co wówczas gadać będziesz... — mówiła dalej Wiryda, sądząc, że tym sposobem najlepiej mnichowi dokuczy. — Co wówczas gadać będziesz, obaczym...

(Ciąg dalszy nastąpi).

go czasu i kosztów znacznych potrzeba Postarajcie się! powiedziano mi, na co mogę tylko odpowiedzieć: Szczęśliwi Francuzi!

Święta Ritta (Margheritta) ur. w Rocca Porena we Włoszech w 1381 r. z rodziców świątobliwych, słynących w całej okolicy z dobrych uczynków i poważania, jakie posiadali u współobywali. W późnym wieku wysłuchane zostały ich prośby, gdy urodziło im się jedyne dziecię. Od początku odzywały się różne przepowiednie przyszłej świętości Ritty, na głowie dzieciny widniało światło, jako przyszła pokutnica, nie przyjmowała pokarmu w piątek, a wogóle matka mogła ją tylko posilać trzy razy dziennie, będąc w innych godzinach zupełnie pozbawioną pokarmu. W młodym wieku zamiast bawić się i stroić, jak jej rówieśniczki, zadawała sobie najcięższe pokuty i najszczęśliwszą się czuła, gdy zamknięta w ciemnej izdebce, mogła rozpamiętywać życie Chrystusa.

Pragnęła z całej duszy wejść do klasztoru, ale rodzice oparli się temu, przeznaczywszy jej męża. Błagała Boga o pomoc, lecz widocznie Niebo chciało ją dać za przykład mężatkom; nie zostały wysłuchane jej modły i uległszy woli rodziców, poszła za człowieka, który jej życie cięższe uczynił, niż dobrowolne pokuty. Znosiła wszystko ze słodyczą i cierpliwością i zasłużyła na miano drugiej św. Moniki. Był już ten mąż niezgodny na drodze do poprawy, zachęcony przykładem żony, gdy śmierć tragiczna nie dozwoliła jej zaznać tej pociechy. W tem okazała największe bohaterstwo córki Chrystusowej, gdy sprawców zbrodni ukryła w swym domu przed poszukiwaniem sprawiedliwości.

Później cierpiała nad synami, którzy dorósłszy, chcieli się zemścić na zabójcach ojca, a nie mogąc ich odwieść od tego czynu, w modlitwie szukała ukojenia. Modlitwy jej zostały wysłuchane, Bóg zabrał jej synów. Już nic nie stało na przeszkodzie poświęceniu się służbie Bożej, lecz przełożona klasztoru w Cascia (jej prowincji), nie mogła się przychylić do jej życzenia, gdyż reguła nie dozwala wdów przyjmować. Wtedy cudownym sposobem Opatrzność wprowadziła Rittę w mury klasztorne jako jego ozdobę i chwałę. Pewnego ranka, mimo szczelnie zatarasowanych wrót klasztornych, znaleziono Rittę, modlącą się w kaplicy, dokąd ją doprowadzili przez drzwi zamknięte trzej Święci. Pozostawszy zupełnie w tem upragnionem ustroniu, oddała się z całą rozkoszą miłosierdziu, pokucie i medytacji Męki Zbawiciela. W czasie jednej z takich głębokich modlitw u stóp krucyfiksu, cierń ze skroni Chrystusa odpadł, aby spocząć na jej czole, które przekłół do czaszki; zachowała tę ranę, ciągle krwawiącą, do śmierci, ciesząc się i dziękując Panu za okazane jej łaski. Nie oszczędzała sobie przytem żadnych umartwień, sypiała na ziemi, w dni postne jadała raz tylko na dzień kawałek chleba, wina nie piła i kilka razy dziennie dyscyplinowała swe ciało. Zmarła w 72 roku życia, a wkrótce grób jej zasłynął cudami. Cela jej zajaśniała ogromnem światłem, rana na czole dawała blaski drogich kamieni, a z ciała woń przecudna rozchodziła się do koła.

Wielu też zostało uzdrowionych za jej przyczyną, co posłużyło jako dowód świętości w procesie kanonizacji. Mnóstwo ludzi przybyło do Rzymu na ten obchód ze stron rodzinnych Świętej, z prowincji Umbrji. Opis uroczystości podamy w następnym liście.

Polski badacz Wschodu.

(PAMIĘCI JÓZEFA KOWALEWSKIEGO)

(1800 — 1900).

II. Pogłoska o tem zjednała Kowalewskiemu ogromną popularność; książęta mongolscy, uczeni lamy, różni heheni (przerodzeńcy) wyprawili posłów dla podniesienia mu dyplomu na przerodzeńca Budy, opatrzonego 72 ma podpisami najbardziej wykształconych ludzi. Odtąd imię i zasługi Kowalewskiego przez czas długi żyły w pamięci mongołów i burjatów, a z niektórymi podtrzymywała się i nadal przez lat wiele korespondencja.

Po powrocie do Kazania w 1833 r., Kowalewski otrzymuje nominację na adjunkta, a następnie profesora mongolskiego języka. On to pierwszy stwarza całą literaturę tego przedmiotu, w 1835 wydaje krótką gramatykę mongolską, w 1836 wypisy mowy w dwóch tomach, a po kilkoletniej żmudnej pracy, słownik rosyjsko-francusko mongolski (w 3-ech tomach 1841—1846).

Pierwszy, i nie mający dotąd sobie równego, z wielkiem uznaniem przyjęty przez cały świat naukowy. Cesarska Akademja nauk w Petersburgu, zaszczyciła Kowalewskiego premją 1500 rubli i wybrała go członkiem korespondentem; wiele pierwszorzędnych naukowych towarzystw zagranicznych i miejscowych stało podziękowania i nominacje na członka zwyczajnego lub honorowego. Cesarz Mikołaj I, za ofiarowaną mu drugą część słownika, wynagrodził autora brylantowym pierścieniem, a król pruski własnoręcznym podpisem. Po ukończeniu słownika, Kowalewski zajął się opracowaniem zebranych materjałów, które drukował w „Roczniku“ Uniwersytetu kazańskiego, w „Tygodniku ministerjum oświaty“ i w „Tygodniku Petersburskim“; w tym ostatnim były korespondencje i oddzielne artykuły. Bardziej z nich zasługują na uwagę: Wyciągi z listów w czasie podróży na Wschód (1830) „Pobyt pośród buryatów“ (1832), „Ze stepów burjackich (1834), „Geograficzny zarys Azji Wschodniej“ (1835), „Podróż z Mongolji do Chin“ (1835) i inne. Niektóre z tych prac przetłomaczone zostały na język rosyjski; zawierają one wiele ciekawych szczegółów, rzucając promień światła na ówczesny stan dalekich krańców Azji. Szkoda, że prace te, którym nasz uczony poświęcił najlepsze lata swego życia, stanowią dziś bibljograficzną rzadkość. Z drukowanych po rosyjsku zasługują na uwagę: „Przegląd prac i postępów w wykładzie języków wschodnich w cesarskim kazańskim Uniwersytecie (przełożone na język francuski i niemiecki). Po mongolsku: „Historja pisma Świętego“ i broszurka: „O pożytku szczepienia ospy“. Prócz tego wiele prac z historji i etnografji, drukowało się w „Journal Asiatique“, w Paryżu, jak: „Dynastja kydańska (1839), „Polityczny przewrót w Chinach“ (1846) i inne.

W ciągu długoletniego urzędowania w Kazaniu, Kowalewskiemu dawano różne ważne polecenia; kilkakrotnie rewidował szkoły okręgu naukowego kazańskiego, w 1845 r. był mianowany dyrektorem II gimnazjum i szkół okręgu kazańskiego; w tymże roku wybrany dziekanem I-go oddziału filozoficznego fakultetu, a od roku 1855—1860 zajmował posadę rektora uniwersytutu, poczem, wysłużywszy emeryturę, podał się do dymisji.

W r. 1862 Kowalewski powtórnie wstępuje na służbę w. Królestwie Polskiem, jako profesor zwyczajny Szkoły głównej warszawskiej. Tu zamierzał on wydać ostatnie swe prace, przygotowane do druku, los jednak zrządził inaczej. We wrześniu 1863 r. owoce wieloletniej pracy Kowalewskiego pochłonął ogień. Z pośród wielu cennych prac wszechświatowej doniosłości spłonęła i księga, ofiarowana przez Mindżułę, którą Kowalewski uporządkował, przetłomaczył i zamierzał drukować. Anglicy proponowali za ten unikat znaczną sumę. Z zagranicznych rękopisów zaginęła: „Buddyjska chronologia“, „Historja mongolskiej literatury“, „Historja Mongołów“, 3 tomy, „Historja Buddyzmu“, „Rozbiór wszystkich prac O. Joachima Biczuryna“, „Historja Wschodu“, w kilku tomach, opracowana według mało znanych Europejczykom źródeł chińskich, mongolskich i tybetańskich. Praca ta miała zapełnić lukę w zakresie pistorji starożytnego Wschodu, rzucając światło na dzieje Assyrji, Babilonu, Bekterjanu, Chaldei, Medyi i starożytnej Persji.

Wstrząśnięty straszną katastrofą, sterany wiekiem i wieloletnią pracą Kowalewski nie miał już energji i sił, by nowe przedsięwziąć badania. Naukowa jego karjera i działalność była skończone. Szesnastoletnia czynność dziekana filologicznego wydziału w Szkole Głównej i Uniwersytecie warszawskim, nie przedstawiała nic godnego uwagi. Chociaż europejska sława orjentalisty przyciągała w początku naukowego roku mnóstwo słuchaczy, lecz cichy monotonny głos lektora i zbyt powierzchowne traktowanie przedmiotu rozczarowywały audytorjum i niebawem wykłady traciły przyciągającą siłę. Do historji Wschodu, wchodzącej w zakres specjalności lektora, wniósł też Kowalewski mało samodzielnych poglądów. Straciwszy w czasie pożaru wszystkie swe rękopisma, nieczuł się już zdolnym śledzić za współczesnym ruchem naukowym, a posiłkując się przestarzałymi podręcznikami francuskimi, mało zainteresowywał słuchaczy.

Dnia 7-go maja 1878 r. w Uniwersytecie warszawskim był uroczyście obchodzony 50 letni jubileusz naukowego zawodu Kowalewskiego, a dnia 7-go listopada tegoż roku jubilata nie stało; umarł nagle w gmachu uniwersyteckim.

Z życiorysu naszego ziomka, pomimo tylu niepowodzeń w życiu, widzimy jak wielkie położył zasługi, zdobywając sobie jedno z pierwszych miejsc jako badacz Wschodu. Co do znajomości języka mongolskiego, to dotąd nie było mu równego, a jeżeli kiedy sądzonem będzie narodowi mongolskiemu odrodzić się i zbudzić z wiekowego snu, to historja jego piśmiennictwa wyryje na swych kartach niezatartemi zgłoskami imię naszego znakomitego orjentalisty.

OŚLE ŹRÓDŁO.

Bajka Rudolfa Baumbacha.

W głębi zielonej kotliny, otoczonej stromemi wzgórzami, wytryskuje chłodne, obfite źródło, „Oślem źródłem“ zwane. Źródło ujęte w cembrowania i przykryte dachem, na wierzchu którego obraca się, jako żyrnetka, blaszany osiołek.

Latem zbierają się co ranek u źródła bladolice panny z miasta, które, pod opiekuńczem okiem mam i cioć, piją wodę chłodną źródlaną z eleganckich kubków, opatrzonych misternemi uszkami. I panowie z miasta odwiedzają zdrojowisko, a nietylko cierpiący, lecz i zdrowe, co się zowie chłopy, o twarzach ogorzałych i sumiastych wąsach. Stary weteran armji, od lat trzydziestu przybywający tu z jaskółkami, poezje pisująca, zapoznana panna z twarzą okoloną jasno blond długiemi lokami, zagadkowa wdowa w ciężkiej żałobie, profesor wyższej magji, mający powodzenie, zwłaszcza w dnie słotne, — wszystkie te osobistości zastać można u źródła, aby żadnej cechy charakterystycznej tak zwanemu zdrojowisku nie brakło. Za pozwoleniem. O mało, że nie przeoczyliśmy najważniejszej persony: właścicielki zajazdu „Pod złotą gęsią“. Panowanie jej granic nie zna, gotuje dobrze, a zarówno szaraczków, jak wielmożnych traktuje z równą rubasznością, znakomicie działającą na nerwy mieszczuchów, gdyby rosa majowa.

O pochodzeniu nazwy miejscowości różni różnie mówią. Jedni zaklinają się, że pewien spragniony osioł, grzebiąc nogą ziemię, odkrył źródło; inni utrzymują, że zdrojowisko taką właśnie nosi nazwę, ponieważ woda zeń działa tak świetnie na słabe organizmy, jak ośle mleko. Ale ten i ów pogląd jest mylny. Zgodzi się i uzna to każdy, kto historję tę do końca cierpliwie wysłuchać raczy.

Przed wielu, wielu laty, gdy najpotężniejsze drzewo tego lasu leżało jeszcze, jak embrjon, zamknięte w skorupie brunatnej żołędzia, nic, a nic nie wiedziano o leczniczych właściwościach późniejszego Oślego zdrojowiska. Gośćmi, którzy się u źródła gromadzili, były leśne zwierzęta, lub pasące się po lasach bydlęt stada, byli pastusi i węglarze, myśliwi i drwale. I chwalili ludzie ożywczą chłodną wodę źródlaną, a zwierzęta czyniły to samo po swojemu.

Pewnego dnia stało dwoje nad źródlaną strugą; jedno po tej, drugie po tamtej stronie. Były to: osioł i gęś, oboje w kwiecie młodości.

Skłonili się sobie w milczeniu i napili się. Wówczas zbliżył się osioł do gęsi i spytał nieśmiało:

— Czy wolno mi pannie towarzyszyć?

Ona skinęła głową i byłaby się zarumieniła, gdyby to było w jej mocy — i poszli we dwoje w las, przez polankę, rozmawiając o pogodzie. Uszli tak spory kawał, gdy nagle osioł przystanął i rzekł:

— Dokąd to pani podąża?

Gęś smutnym wzrokiem powiodła po towarzyszu swoim i odrzekła cichym głosem:

— Alboż ja wiem? O! jestem najnieszczęśliwszem stworzeniem pod słońcem.

I gdy osioł wypytywać ją począł i nalegać, opowiedziała mu cały przebieg swego życia.

— Imię moje Alheida — mówiła gęś — i z dobrej rodziny pochodzę. Prababka któraś moja była jedną z owych gęsi, które Kapitol wybawiły. Pan zapewne wie o tem z historji?

Osioł, zająknąwszy się nieco, odrzekł: „Ta-a-k“. Prawdę mówiąc, nie słyszał był nigdy o tym wypadku, ale nie chciał nieświadomością własną gęsi zasmucać.

— Inna moja krewna, dawno już nieżyjąca, w zażyłych pozostawała stosunkach z świętym Marcinem. Podobno, jak opowiada ponura legenda, śmierć poniosła, poświęciwszy się dla niego. Ale nie będę dłużej zaprzątała pana dziejami przodków moich. Światło dzienne ujrzałam wespół z jedenastu rodzeństwa, na wiejskim folwarku, gdzie matka moja zajmowała poważne stanowisko karmnej gęsi. Byłam ukochanem matki mojej dziecięciem, albowiem w rodzinie naszej najmłodsze dziecko jest zawsze najzdolniejsze.

— Zupełnie, jak u nas — wtrącił osioł.

— Pomijam lata mego dzieciństwa — ciągnęła gęś dalej — wesołe zabawy na stawie wioskowym i na sadzawce pałacowej, gdzie w obcowaniu z młodemi łabędziętami nabrałam układności i wdzięku w ruchach, czego mi następnie tyle razy w życiu zazdroszczono. Żółty puch dzieciństwa utraciwszy, wykwitłam na dziewicę... Wówczas, pewnego dnia, zjawił się na dziedzińcu folwarcznym człowiek z długim nosem, mający u skroni dwa czarne, kręcące się loki, a na plecach tłomok znaczny. Dziewczęta folwarczne i chłopcy skupili się dookoła niego, przyglądające się łakomie wstążkom i chustkom kolorowym, które przybysz dobywał kolejno ze swego tłomoka. Złapano mię i ze związanemi skrzydłami i nogami oddano mię owemu człowiekowi, w zamian za chustkę błękitną w czerwone róże. Tedy nastały smutne dla mnie czasy. Zamknięto mię do ciasnego kurnika i za pomocą karmienia gałkami kształcono na gęś tuczoną. Z przerażeniem spostrzegłam, iż objętość moja wzrasta z dnia na dzień, że nawet alteracja, spowodowana tak fatalną sytuacją, nie była w stanie powstrzymać tego niepomiernego tycia.

W tem miejscu spojrzał osioł na kibić swej towarzyszki i poprzysiągł w duchu, iż tak zgrabnej i prześlicznej gąski nigdy jeszcze w życiu nie widział. Zrozumiała to spojrzenie gęś i odpowiedziała nań wejrzeniem, wdzięczności pełnem.

— Nocy ostatniej (drżę dziś jeszcze, gdy o tem

sobie przypomnę!) usłyszałam rozpaczliwe wołanie o pomoc którejś z moich współtowarzyszek. Ujrzałam jednocześnie parę oczu błyszczących w ciemności i do uszu moich doszło śmiertelne chrapanie. Lis lub też tchórz wtargnął najoczywiściej do kurnika. Strach dodał mi sił; przecisnęłam się przez kratę mego więzienia i wydostałam się na swobodę. Byłam uratowana. Skrzydła przeniosły mię w tę oto dolinę i teraz nie pozostaje mi nic innego, jak zostać tu w tym lesie dziką gęsią. Kondycja to niska, ale kto wie, zimą może uda mi się pokierować się inaczej.

Alheid westchnęła głęboko i zamilkła.

— Los mój — rzekł osioł — podobny jest waszemu, piękna panno. Spójrz pani na czarny krzyż, ozdabiający mój grzbiet; ten pani wiele powie. Powie pani, iż pochodzę z rodu osłów tak zwanych „palmowych“, a imię moje Boldewin. Drzewo moje genealogiczne sięga do arki Noego; przodkami mymi byli: osioł Bileama i ów osioł znakomity, którego szczęką poraził Samson filistynów. Że również jednym z moich antenatów był ów osioł filozof, co to życie zakończył między dwoma żłobami pełnymi, o tem niech mi wolno będzie wspomnieć tylko przelotem. Również nie będę rozwodził się nad zasługami mego pra pradziadka, który boczną naszego rodu linję mułów ufundował. Rodzice moi przebywali w klasztorze i na grzbietach swych nosili pobożnych mnichów podczas ich kwestarskich wędrówek. Starsze moje rodzeństwo obrało sobie zawód rodzicielski, mnie zaś sprzedali ojcowie młynarzowi klasztornemu i ja, osioł, z tych najlepszych „palmowych“, musiałem przez brutalnych ludzi przymuszany, dźwigać podłe wory z mąką! Przez czas jakiś znosiłem to ciężkie upokorzenie. Pewnej nocy jednak, gdy znęcania się jakiegoś parobka bez czci i wiary doprowadziły mię do ostateczności, zerwałem więzy i uciekłem do tej oto leśnej, cichej ustroni, gdziem u źródła napotkał was, piękna panno. Tu zamyślam nadal pozostać, wiodąc samotne, ale spokojne życie, jako osioł leśny.

Tak tedy gęś i osioł pozostali w dolinie łącznej, międzyleśnej. Mieszkali osobno, jak przystało, spotykali się atoli i rozmawiali ze sobą codzień, a wreszcie żyć jedno bez drugiego nie mogło. Byli i szczęśliwi i smutni zarazem; nieszczęśliwi, bo rozumieli, że nigdy do siebie należeć nie będą mogli.

— Ach! co za los, żem gęsią urodziła się! — biadała Alheid.

— O! gdybym był ptaszęciem! — wzdychał Boldewin, wiedząc dobrze, z jakiego gatunku ptaków chciałby pochodzić

Upłynęły tygodnie. Osioł jawnie mizerniał, aczkolwiek nie zbywało na leśnej polance dobrego i wzmacniającego pożywienia, a gęś utraciła żywą dzióba czerwień i oczęta jej mgłą się powlekły.

A mieszkała w lesie, w starej dziupli, sędziwa, mądra sowa. Rady jej zasięgały często zwierzęta, wierząc w jej doświadczenie i rozsądek. Wyznał jej osioł zmartwienie swoje, a sowa, wysłuchawszy wszystkiego, rzekła! „Na to ja rady nie mam. Ale zaczekaj do przesilenia dnia z nocą. Wówczas ukazuje się u źródła wróżka, aby w niem się wykąpać. Jej opowiedz swoją alterację. Być może, że wybawi cię z kłopotu i postać twoją odmieni, albowiem potężną jest czarodziejką“.

Osioł, pół napół pocieszony, odszedł, a w przeddzień przesilenia dnia z nocą, gdy Alheid do domu swego udała się na noc, zaczaił się u źródła i czekał na ukazanie się wróżki.

Nie kazała długo czekać na siebie. Przyleciała na skrzydłach łabędzich, zrzuciła opierzenie, jak suknię, i jęła kąpać się w ożywczej wodzie strumienia. Boldewin doczekał z oślą cierpliwością aż wyszła z wody, a gdy, rozczesując sobie włosy, usiadła na kamieniu, przystąpił do niej, pokłonił się elegancko, trzykroć nogą poskrobawszy ziemię, i błagać począł, by przemieniła go — w gęsiora.

Wróżka ścisnęła ramionami.

— Dziwne to życzenie — rzekła, — ale jest w mojej mocy zadość mu uczynić.

I słuchającemu z przejęciem się osłowi szepnęła do ucha:

— Jutro na poranku, o wschodzie słońca zerwij siedm ziół, zwanych „gęsiemi łapkami“ i, milcząc, spożyj je; potem zanurz głowę do tego źródła i staniesz się okazałym gęsiorem. A teraz zostaw mię w spokoju i ruszaj sobie z Bogiem.

Wzruszony, podziękował osioł i oddalił się. Całą noc oka nie zmrużył, a skoro tylko zaczerwieniły się od świtów wierzchołki wzgórz, pośpieszył wyszukać siedm ziół, „gęsiemi łapkami“ zwanych. Potem zanurzył głowę w źródle, i, wyjąwszy ją z wody, ujrzał ku wielkiej swej radości w zwierciadle wód odbitą postać prześlicznego gęsiora z wdzięcznie przegiętą szyją.

Co tchu pośpieszył w las, ku krzewom, gdzie gęś mieszkanie swoje miała, i jął wołać z daleka:

— Alheid, Alheid! najukochańsza Alheid moja! gdzieżeś ty?

— Tu jestem, skarbie mój! — odezwał się głos z po za gąszczarów i na spotkanie gęsiora wybiegła w rączych podskokach, prześliczna, jak malowana — oślica.

Zgrozą przejęci, jak skamieniali, patrzyli na siebie kochankowie.

— Jakiż osioł ze mnie! — wybuchnął gęsior.

— Jakaż ja gęś! — wyłkała oślica.

Tedy puściły się im z oczu łzy gorące i wśród żałosnych chlipań jęła opowiadać Alheid, jako za poradą mądrej sowy udała się do wróżki i ta, czyniąc zadość jej życzeniu, przemieniła ją w oślicę. Następnie, również zająkując się od łkań, opowiedział piękny gęsior swoją historję i słońce letnie nigdy jeszcze nie widziało dwóch istot tak nieszczęśliwych, jak owa zakochana para.

Czas kładzie balsamy przedziwne na wszelkie, nawet serdeczne rany. Cierpienia nie do zniesienia ustąpiły miejsca melancholicznej rezygnacji. Pozostawała jedna tylko nadzieja. Oto, być może, da się wróżka ubłagać i wróci im dawną postać. Ale do tego czasu trzeba czekać rok cały. Cierpliwości tedy, cierpliwości! I znowu zaczęli żyć z sobą, jak brat z siostrą, Boldewin i Alheid.

Po zimie, ciężkiej dla obojga eremitów, błysnęła wiosna; słońce podnosiło się coraz wyżej i wyżej, i nastała wigilja przesilenia dnia z nocą.

Z bijącem sercem zbliżyli się zakochani do źródła, tym razem nie oddzielnie, a jednocześnie, i przełożyli dobrej wróżce rzecz całą.

— Fatalna sprawa — rzekła wróżka. — Wrócić wam dawnej postaci nie mogę, pomimo najszczerszych chęci. Ale posłuchajcie jednej propozycji. A gdyby tak uczynić z was dwie ludzkie istoty? Z osła zrobić kawalera, a z gęsi pannę, rzecz nie nazbyt trudna. Cóż, zgadzacie się?

— Ależ i owszem, i owszem! — zawołali jakby jednym głosem Boldewin i Alheid.

Dobra wróżka wymówiła jakieś zaklęcie i kazała im głowy w wodzie źródlanej zanurzyć. Uczynili to skwapliwie, a gdy podnieśli się z ziemi, Boldewin był już okazałym, tęgim młodzieńcem, o twarzy nad wszelki wyraz dobrodusznej, a obok niego stało prześliczne dziewczę, sznurując malinowe usteczka i spoglądając nań rozmarzonemi oczkami.

Tedy upadli oboje dobrej wróżce do nóg, ucałowali serdecznie jej dłonie, poczem uścisnęli się sami i poczęli szeptać sobie do ucha słowa najwyższego afektu. Wróżka, zmiarkowawszy, iż jest tu zbyteczną, owinęła się w pierzasty płaszcz swój i odleciała.

Zakochani pozostali w międzyleśnej dolinie. Boldewin zbudował dom, i młoda a dobrana para przeżyła w nim wiele, wiele dni szczęśliwych, doznając co roku błogosławieństwa Bożego w postaci raz syna, to znowuż córeczki.

W wioskach okolicznych nie domyślał się nikt, że byli niegdyś Boldewin osłem, a Alheid gęsią, bowiem pod względem rozsądku i rozgarnięcia nie różnili się niczem od innych ludzi. Nie rozgłaszali też oni historji doznanych przemian, ponieważ zaszkodzićby im to mogło w opinji ludzkiej. Ale na łożu śmierci zwierzyli się z tajemnicy owej przed najstarszym swym synem i ten, na pamiątkę rodziców, nazwał dom „Pod złotą gęsią“, a źródło — „Oślem źródłem“, których to nazw po dziś dzień zażywają: gospoda i zdrojowisko.

W jaki sposób odkryto lecznicze właściwości wody źródlanej i jak powoli poczęto zjeżdżać się tłumnie na kurację w międzyleśną dolinę, opisuje dokładnie i szeroko książka, którą gościom kuracyjnym za cenę umiarkowaną sprzedaje właścicielka hotelu „Pod złotą gęsią“.

Dobra wróżka znikła dawno z okolicy, oczywiście unikając gwaru i tłumu. Ale i dziś jeszcze, niemal co rok, spotkać można u zdrojowiska parę zakochaną, tak dobraną do siebie, jak bohater i bohaterka opowieści niniejszej.

Z niem. tłóm. *Cz. J.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Reginy i Florentyny, panien; we czwartek Alojzego Gonzagi, wyznawcy; w piątek Serca Jezusa, Paulina, biskupa, wyznawcy.

W piątek w kościele św. Barbary w uroczystość Serca Pana Jezusa wieczorem procesja z tegoż kościoła na Mały Rynek.

W kościele PP. Wizytek w piątek rozpocznie się 40-godzinne nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa, w cztery zaś piątki po oktawie nabożeństwa brackie ku czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa o godzinie wpół do 9 rano.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 19

Stan powietrza. Dnia 20-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 740 6, termometr + 15·8, wilgotność 78%, wiatr zachodni. 0.

Repertuar teatru w Parku Krak.

We czwartek, 21 b. m.: „Wesele w Ojcowie“, obraz ludowy w 3 aktach I. N. Kamińskiego.

W sobotę, 23 b. m.: „Książę Incognito“, najnowsza operetka L. Waldmana (nowość).

W niedzielę, 24 b. m: „Książę Incognito“.

W poniedziałek, 25 b. m.: „Książę Incognito“.

Dyrektor policji, dr Z. Korotkiewicz, wyjechał dziś rano do Lwowa.

Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Henryka Schwarza, który na wstępie poświęcił żałobne przemówienie zmarłemu członkowi Izby Zygmuntowi Schaurerowi. Następnie sekretarz dr Benis złożył sprawozdanie z czynności biura za miesiąc kwiecień i maj b. r., przedłożył sprawę utworzenia biura eksportowego w Hamburgu, którego koszty utrzymania wyniosą rocznie 30 tysięcy koron. Koszty założenia, które wyniosą 30 tysięcy koron, wziął na siebie rząd, jak również połowę kosztów utrzymania rocznego. Izba uchwaliła na ten cel roczną subwencję w kwocie 400 koron. W sprawie przygotowań do nowej taryfy cłowej, przedłożył sekretarz sprawozdanie, a w końcu prosił Izbę, aby upoważniła prezydjum do zaproszenia fachowych znawców z kraju i przeprowadzenia z nimi przygotowawczych prac imieniem całej Izby, na co Izba żądanego upoważnienia udzieliła.

P. M. Dattner złożył sprawozdanie z ostatniej sesji rady kolejowej państwowej. W sprawie tej zabrał głos p. Kwiatkowski wskazując na pomijanie interesów Galicji w dziedzinie polityki kolejowej. P. Dattner ze swej strony zapewniał, że interesy Galicji spotykają się w ministerstwie kolejowem z najlepszemi chęciami. Po przemówieniach pp. Fritscha, dra Weigla i Mandla, Izba sprawozdanie p. Dattnera przyjęła do wiadomości, jak również sprawozdanie tegoż z ostatniej sesji krajowej rady kolejowej. W końcu toczyła się dyskusja w sprawie zniesienia akcyzy od ryżu, ponieważ jednak pora okazała się już spóźnioną, sprawę tę postanowiono traktować na następnem posiedzeniu.

Z Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa. Ze strony protektora rzeczonego Towarzystwa dochodzi nas pismo następujące: Założone w r. 1888 Towarzystwo dla upiększenia m. Krakowa i okolicy, pozyskało zaraz w początkach życzliwość tutejszych obywateli i aż do r. 1897 wypełniało według możności zadania statutem zakreślone. Od r. 1897 zapadło jednak w bezczynność, i nietylko nic przez lat trzy nie zdziałało, lecz, co gorsze, wydział Towarzystwa ani raz się nie zebrał i nie zdał sprawy, czy to ze swoich czynności, czy też ze stanu kasy. Zaniepokojenie o los i dalsze tego istnienie Towarzystwa objawiło się ze wszech stron, a członkowie jego domagali się odemnie, abym podjął kroki do nowego zorganizowania Towarzystwa i podjęcia dalszej działalności prowadzące, ponieważ wybrany w r. 1897 wydział, przez upływ trzech lat utracił swój mandat i obecnie Towarzystwo nie ma żadnego prawnego zastępstwa. Ulegając tym słusznym żądaniom, postanowiłem zaprosić członków Towarzystwa na walne zgromadzenie, w celu wybrania nowego wydziału i pobudzenia go do działalności. Mam więc zaszczyt zaprosić W. Pana na walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa i okolicy, które się odbędzie w Krakowie, w Sali Rady miejs., dnia 27 czerwca 1900 r., we środę o godz. 5 po połud. i jak najuprzejmiej upraszam W. Pana o łaskawe przybycie na to zgromadzenie.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie zgromadzenia. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Sprawozdanie kasowe przedstawi dotychczasowy skarbnik. 4. Wybór 20 tu członków wydziału. 5. Wnioski członków. Po walnem zgromadzeniu nastąpi bezzwłoczne ukonstytuowanie się wydziału.

Z przyjemnością przyjęliśmy do wiadomości treść powołanego pisma, nie wątpiąc, że dzięki znanej energji zasłużonego protektora powiedzie się Towarzystwo niegdyś tak ruchliwe obudzić z chwilowego letargu i powołać do nowego życia ku pożytkowi miasta i społeczeństwa krakowskiego.

Towarzystwo Strzeleckie przygotowuje się do swoich uroczystości, poczynając od abdykacji panującego króla, która będzie miała miejsce 24 czerwca b. r. w godzinach po południowych w sali Strzeleckiej. — Podczas bezkrólewia bracia kurkowi rozpoczną strzelanie do kurka, trwające cały tydzień.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie odbył się w dniach od 6 do 16 czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora krajowego p. M. Zaleskiego. Do egzaminu przystąpiło 36 uczniów publicznych i 6 eksternistów.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Brzezina Franciszek, Flasza Henryk, Jarecki Jan, Jezioro Sebastjan, Kobat Piotr, Milewski Stanisław, Mroziński Tadeusz, Mucha Paweł, Szczuciński Franciszek (z odznaczeniem), Scheiner Markus, Teufel Hirsch, Wiśniowski Tadeusz, Włodek Bolesław, Zabdyr Michał, Zak Józef, Juris Dawid (ekst.) i Trinczer Eisig (ekst.). Do egzaminu poprawczego przeznaczeno 11 ucz. publ. i 1 eksternistę. Reprobowano na rok 10 uczniów publicznych i 2 eksternistów. Od egzaminu ustnego odstąpiło 3 uczniów publicznych i 1 eksternista.

Sekcja hygieniczna IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Poprawienie znaczne stosunków zdrowotnych, zwłaszcza w większych zbiorowiskach ludzi, zawdzięczać należy zasadom hygieny, która daje nam wskazówki, jak należy żyć, jak unikać czynników, które mogą szkodliwie oddziaływać na nasze zdrowie. Odpowiednia kanalizacja, dobra i obfita woda do użytku czy to osobowego, czy domowego, urządzenie mieszkań, szkół, różnych zakładów, to wszystko opiera się na zasadach hygieny. IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, mając na oku nietylko ściśle naukowe zadania, ale także za wzorem dawniejszych zjazdów, dobro ogółu, któremu pod względem hygienicznych zapatrywań i urządzeń wiele jeszcze niedostaje, ustanowił osobną sekcję, poświęconą medycynie publicznej, która obejmuje hygienę, policję lekarską i badanie środków spożywczych, ulegających obecnie, niestety, tak częstemu zafałszowaniu.

Postępy znaczne, jakie zdobywa sobie z każdym rokiem ta nauka, zrozumienie przez szerokie warstwy ludności potrzeby hygienicznego zachowania się, postawienia na porządku dziennym obrad spraw rzeczywiście ważnych, wywołają niezawodnie żywe zainteresowanie się także i w szerszych kołach sprawami tej sekcji, zwłaszcza, że dąży ona głównie do praktycznych celów, do poprawy stosunków zdrowotnych, do pouczania społeczeństwa o rzeczach aktualnych, które muszą wpłynąć tylko korzystnie na rozwój ekonomiczny kraju.

W szkole Sztuk Pięknych dla kobiet pani Tolli Certowicz przy ulicy Gołębiej Nr 14, odbędzie się w dniu 24 czerwca b. r. o godzinie 10 z rana uroczyste otwarcie wystawy prac uczennic.

Zgromadzenie kandydatów adwokackich odbyło się we wtorek przy małym udziale członków. Zgromadzeniu przewodniczył dr Zygmunt Marek, prezes miejskiej Kasy chorych. Przedmiotem obrad miała być sprawa własnej Kasy chorych dla członków kandydatów adwokackich, oraz wszystkich pomocników i pisarzy w biurach adwokackich pracujących. Dr Marek oczywiście, jako prezes miejskiej Kasy chorych, starał się wmówić w obecnych, że wszelkie korzyści dla członków wypływają tylko z jego Kasy, czemu znowu przekonywająco przeczyli pp. dr Guńkiewicz, dr Meizels i dr Pisiewicz. W końcu oświadczył dr Marek, że z powodu nielicznego udziału opinja w tym przedmiocie nie może być należycie wysondowaną i dlatego przy najbliższej sposobności zwoła powtórne zgromadzenie w tym samym celu.

Z teatru. W czwartek artyści włoscy odśpiewają arcydzieło Rossini'ego „Cyrulik Sewilski“, które grają ze specjalną werwą i humorem stylowym. W partji Almaviry p. Cokkinis zbierał niedarmo oklaski i laury w Warszawie, ponuro komiczną partję Bazylego wykona p. Gondolfi, Figarem będzie p. Moro a pani Colombatti, jako Rozyna, będzie miała sposobność rozwinięcia całej swójej koloraturowej brawury. W roli dra Bartola ujrzymy panne Coletti bassa buffo i energicznego reżysera włoskiej trupy.

Opera. Żadna może z oper nie posiada dla publiczności naszej w tym stopniu siły pociągającej, co „Faust“ Gounoda. Szczelnie też zapełniła się wczoraj sala teatralna na przedstawieniu pięknej tej partycji z zapowiedzianym występem tenora Betti. Tak zapowiadał afisz, w rzeczywistości jednak Faustem był p. Cokkinis, tworzący wspólnie z panią Colombatti (Małgorzata), tudzież p. Gondolfim (Mefisto) znaną nam już dawniej obsadę głównych postaci. Aby uniknąć powtarzania, niech wystarczy wzmianka, że wszystkie główniejsze momenty ról wspomnianych wyszły wczoraj na jaw uwydatnione z ekspresją tudzież zrozumieniem tak sytuacji, jakoteż charakterów przedstawianych. Oczywiście oklasków i wywoływań nie brakło.

Oprócz głównego tego tercetu posiada obecna impreza bardzo sympatycznego Siebla w osobie p. Govoni. Staranną pod względem gry, ale niestety niedysponowaną w głosie była, jako Marta, p. Paganelli. P. Moro, nie potrzebując tym razem uciekać się do tygrysich akcentów, którymi nas zatrwożył w „Purytanach“, traktuje rolę Walentego z poczuciem odpowiedniej miary artystycznej.

Zgrzeszylibyśmy wreszcie przeciwko chórowi, gdybyśmy nie zaznaczyli powodzenia, zdobytego w ciągu wczorajszego wieczora, zwłaszcza przez męską część personalu. Posługując się zręcznem użyciem efektów dynamiki, chór ten, zalecający się nadto wdzięcznymi głosami i wybornem poczuciem rytmiki, istotnie estetyczne słuchaczowi daje zadowolenie. St.

Ślub. W Smardzewicach odbędzie się dnia 30-go b. m. ślub panny Marji Chrzanowskiej, córki Henryka i Marji z Kucieńskich z panem Józefem Zubrzyckim, synem Józefa i Heleny z Jagielskich.

Zjazd abiturjentów Zakładu drohowyzkiego w 25-tą rocznicę otwarcia Zakładu odbędzie się w Drohowyżu w dniu dorocznego popisu dnia 27 b. m. Komitet zjazdu podaje termin ten do wiadomości zgłaszających się i ustanawia dzień 24 czerwca b. r. jako ostateczny termin do zgłaszania się i nadsyłania wkładek pod adresem: Józef Zduńczyk, Lwów, gmach sejmowy.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie podaje do wiadomości, że zamieszczone w dziennikach z dnia 18 i 19 telegraficzne doniesienia z Limanowej i Nowego Sącza, jakoby wezbrana woda zerwała nasyp kolejowy około Dobrej w powiecie limanowskim, są nieprawdziwe.

„Sybir“. Wystawa obrazów Aleksandra Sochaczewskiego. Zarząd wystawy oznaczył cenę wstępu w Piątek na jedną koronę, tak jak w innych dniach powszednich, a dla pp. studentów i dzieci ustanowił połowę ceny. Dla zbiorowych zwiedzań wystawy, skoro liczba przechodziłaby 12 osób, zarząd gotów czynić odpowiednią zniżkę.

Wyszedł z druku katalog z opisem obrazów i katalog z krótkimi życiorysami skazańców, przedstawionych na obrazach p. Sochaczewskiego. Życiorysy te, napisane przeważnie przez bardzo znaną i ogólnie szanowną osobistość w Krakowie polecamy publiczności, jako dokumenta historyczne.

Z sądu. (Scena w „Mordowni“). „Mordownia“, jest to żydowska suterena w domu p. Johna, gdzie się szynkuje piwo i wódka. Pewnego razu w owej technicznie językiem andrusów zwanej „mordowni“ zjawił się Stanisław Siwiński, gdzie wkrótce przyłączyli się do podpitego gościa murarz Antoni Lis, kowal Wojciech Oleksy i robotnik Józef Maciejka.

Towarzysz Siwiński był w dobrym humorze i nowym swoim przyjaciołom wspaniałą bibę urządził. Wódka i piwo płynęło obficie. Nadmienić się godzi, że całe wesołe towarzystwo używało sutych libacyj i po innych żydowskich „lokalach“. Gdy wreszcie żydówka uroczystym głosem obwieściła „feueramt“, wyszli towarzysze, podtrzymując wzajemnie chwiejne swoje kroki. Nie wszyscy jednak w równym stopniu byli pijani. Pod kościołem PP. Karmelitanek bosych rzucili się Lis, Oleksy i Maciejka na swego amfitriona Siwińskiego i, przytrzymawszy go za ręce, pozbawili całej gotówki z kieszeni w łącznej kwocie 30 koron.

Oskarżeni oczywiście zapierają się winy, zgodnie tłomaczą się wszyscy tem, że byli pijani, i z chwili zarzuconego im rabunku nic a nic sobie nie przypominają. Klasycznym typem zdegenerowanego wyrostka na żydowskich usługach jest oskarżony Józef Maciejka, liczący niecałych 16 lat. Przesiaduje on dnie i noce w „mordowni“, czekając na zarobek u żyda. Myje szklanki, nosi wodę, biega na posyłki. Zarobiony każdy grosz, u tego samego żyda, w tym samym szynku przepija.

I on jest jednym z bohaterów dzisiejszej rozprawy. Po wyjściu wesołego towarzystwa z „mordowni“ przyłączył się i on do nich i pilnie obmacywał kieszenie Siwińskiego, lecz, jak powiada, nie wyciągał z nich pieniędzy, tylko chusteczkę do nosa i śledzia, zabranego przez Siwińskiego z szynku. Gdy pieniądze się rozsypały z kieszeni Siwińskiego, Maciejko je podniósł i zabrał dla siebie.

Trybunałowi przewodniczy p. radca Ursel, oskarża prokurator p. Pawłowski, bronią adwokaci dr Oberländer i dr Ślebodziński.

Świadek Józef Mierzwa zeznaje, iż będąc przypadkowo w tym samym czasie w „mordowni“, ostrzegł po cichu Siwińskiego, którego już dawniej znał, przed towarzystwem, z którem się zadał. Uskutecznić się to jednak nie dało, gdyż towarzysze Siwińskiego zatrzymali go i powiedli dalej ze sobą do innego szynku.

Przysięgłym postawił trybunał 3 główne pytania, dotyczące poszczególnych oskarżonych Antoniego Lisa, Wojciecha Oleksy i Józefa Maciejko, każde z nich w kierunku dokonanej gwałtem zbrodni na osobie Siwińskiego, t. j. wydarcia mu przemocą kwoty 23 koron.

Przysięgli pytanie I. gł. (dotyczące Lisa) potwierdzili 11 głosami, zaprzeczyli 1 głosem.

Pytanie II. gł. (dotyczące Oleksy) 8 głosami tak, 4 nie.

Pytanie III. gł. (dotyczące Maciejka) potwierdzili zgodnie 12 głosami.

Webec tego werdyktu przysięgłych zasądził trybunał Antoniego Lisa i Wojciecha Oleksę każdego z nich na 4 lata ciężkiego więzienia, uzupełnionego postem co miesiąc, zaś Józefa Maciejko na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, a to za zbrodnię rabunku z § 193 k. k. (kara z § 194) — ponadto na odszkodowanie Siwińskiemu zrabowanej gotówki i ponoszenie kosztów procesu i kary. Wszyscy zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności.

Państwowa szkoła handlowa we Lwowie. Egzaminy prywatystów, zapisanych do wyższej szkoły handlowej, odbędą się w czasie od 1—10 lipca b. r. Przed przystąpieniem do egzaminu prywatysta winien jest zgłosić się w dyrekcji zakładu, wykazać, że uiścił opłatę szkolną i złożyć taksę egzaminacyjną w kwocie 24 koron.

Wpisy do pierwszej klasy wyższej szkoły handlowej na rok 1900/1 odbędą się w pierwszym terminie w dniach 14, 15 i 16 lipca w kancelarji dyrekcji (gmach teatralny hr. Skarbka, wejście od pl. Gołuchowskich, V brama, 2 piętro) od godziny 9—11 rano. Uczniowie zgłaszać się mają osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów, albo wykazać się pisemnem ich pozwoleniem na przyjęcie, mają wypełnić kartę wpisową (do nabycia u tercjana) i przedłożyć następujące dokumenty: 1 metrykę chrztu lub urodzenia w celu udowodnienia, że ukończyli lub ukończą z upływem roku 1900 czternasty rok życia; 2. świadectwo ukończonej czwartej klasy szkoły średniej (gimnazjum lub szkoły realnej) lub trzechklasowej szkoły wydziałowej. Przyjęcie tych ostatnich zależeć będzie od wyniku egzaminu wstępnego. Każdy uczeń ma przy pierwszem przyjęciu złożyć taksę wstępną w wysokości 4 koron (obcokrajowcy 20 koron) i corocznie 2 korony (obcokrajowcy 10 koron), jako datek na środki naukowe. Czesne wynosi 40 koron (dla obcokrajowców 200 koron) i ma być uiszczone z góry w dwóch równych ratach, a mianowicie na początku roku szkolnego i dnia 1 marca 1901. Nauka rozpoczyna się d. 1 września 1900 r. a kończy 15 lipca 1901.

Dyrekcja wzywa równocześnie rodziny mające zamiar utrzymywania uczniów na stancjach, aby w celu zasięgnięcia bliższych informacyj, zgłosiły się w kancelarji dyrekcji w dniach 1—10 lipca, między godz. 10 a 11 przedpołudniem. Rodzicom, względnie opiekunom uczniów zaleca się usilnie, aby w wyszukiwaniu stancji zasięgali rady szkoły. Wreszcie dyrekcja zwraca uwagę P. T. Publiczności na reskrypt min. wyzn. i ośw. z dnia 17 marca 1900, według którego oznajmia się, że wyższe szkoły handlowe należy zupełnie na równi uważać z nielicznymi zakładami starszymi, wyposażonymi tytułem „Akademji handlowej“, tak co do organizacji, programu i celu nauki, jako też co do prawa jednorocznej służby wojskowej, przysługującego ich abiturjentom, tudzież co do ubiegania się o posady publiczne.

Dyrekcja teatru miejskiego podczas pierwszego roku kierownictwa p. Józefa Kotarbińskiego dała 237 przedstawień. Z tych poświęconych było polskim autorom 139 wieczorów, a 98 autorom obcym. Nowości oryginalnych było 18, obcych 24. Słowacki w ciągu sezonu wypełnił 32 wieczory. Wznowień sztuk oryginalnych było 22, obcych 9. Przedstawień popularnych było 44, z tych 10 przedstawień po cenach zniżonych do połowy, 8 przedstawień popołudniowych i 3 przedstawienia trupy ruskiej. Gościnnie wystąpiły panie Lüdowa i Siemaszkowa po 4 razy. Na kasę emerytalną artystów dano jedno przedstawienie, 1 na Tow. Dobroczynności, 1 na dochód kolonij wakacyjnych, 1 na dochód pomnika Tadeusza Kościuszki, 1 na dochód funkcjonarjuszów kolejowych (występ opery lwowskiej); 1 na dochód Domu pracy na Kazimierzu i 1 dla służby teatralnej.

Z nowości oryginalnych grano: 5 razy „Złotą czaskę“, 3 razy „Matkę Polkę“, 2 razy „Frazesowicza“, 4 razy „Jana Kochanowskiego“, 4 razy „Drużbę“, 3 razy „Sonatę“, 19 razy „Kordjana“, 6 razy „Sybir“, 3 razy „Stare miasto“, 4 razy „Błędne gwiazdy“, 6 razy „Sen srebrny Salomei“, 2 razy „Motyla miłość“, 3 razy „Dzierżawca z Olesiowa“, 5 razy „Dyletanci“, 3 razy „Zmory“, 2 razy „Alma Mater“ i 3 razy „W lat pół tysiąca.“

Z nowości tłomaczonych grano: 5 razy „Zazę“, 7 razy „Anonimy“, 4 razy „Synowę“, 2 razy „W beczce Djogenesa“, 9 razy „Miejsca dla kobiet“, 4 razy „Miodowe miesiące“, 3 razy „Oblubienicę morza“, 3 razy „Kontrolora wagonów“, 10 razy „Romantycznych“, 7 razy „Zazdrośnicę“, 3 razy „Sumienie dziecka“, 6 razy „Bogaty wujaszek“, 4 razy „Leta“, 4 razy „Potęga ciemnoty“, 4 razy „Pomów pan z mamą“, 2 razy „Kołyskę“, 3 razy „Kolacyjkę“, 3 razy „Zgon miłości“, 2 razy „Futro bobrowe“, 3 razy „Podpory społeczeństwa“, 3 razy „Bajkę“, 3 razy „Dolly“ i 7 razy „Józefinę“.

Z sztuk wznowionych grano: 3 razy „U Nowosilcowa“, 8 razy „Tamten“, 7 razy „Zaczarowane Koło“, 7 razy „Kościuszko pod Racławicami“, 5 razy „Łobzowianie“, 4 razy „Śluby panieńskie“, po 3 razy: „Wielki człowiek do małych interesów“, „Szlachectwo duszy“ i „Obrona Częstochowy“, po 2 razy: „Zięć od parady“, „Pan Damazy“ i „Odprawa posłów greckich“, po jednym razie grano: „Lelewela“, „Belweder“, „Karykatury“, „Gwiazdę Syberji“, „Dla szczęścia“, „Rozbitki“, „Barkarolę“, „Z dobrego serca“ i „Fałszywe blaski“.

Z tłomaczonych wznowień grano: „Don Karlosa“ 4 razy, „Rodzinę Benoiton“ 3 razy, „Hamleta“, „Młynarza i jego córkę“, „Samolubów“ i „Zbójców“, po

2 razy: „Rewizora z Petersburga“, „Woźnicę Henschla“, „Naszych najserdeczniejszych“, „Urzędową żonę“ i „Idealną żonę“ — po jednym razie.

Na podany szereg przedstawień złożyły się prace autorów polskich: Anczyca, Bałuckiego, Blizińskiego, Bogusławskiego, Deotymy, Domnika, Friedberga, Fredry, Górskiego, Gryfa, Gawalewicza, Juljana, z Poratowa-Kisielewskiego, Kochanowskiego, Lewickiego, Mellerowej, Mickiewicza, Marji, Przybyszewskiego, Przybylskiego, Rydla, Słowackiego, Starzeńskiego, Wójcickiej, Wyspiańskiego i Zapolskiej.

Z obcych złożyli się autorowie: Berton Bahr, Bisson, Brieux, Christierson, Devalier, Derosé, Gogol, Gobbius, Herczeg, Hauptmann, Hermant, Ibsen, Labiche, Olden, Pserhofer, Pailleron, Praga, Rampach, Rostand, Sardou, Szekspir, Szyller, Schnitzler, Valabreque i Tołstoj.

W sezonie grali razy: Bednarzewska 107, Czechowska 105, Czechowska J. 114, Górska 89, Jeremi 100, Jutkiewicz 113, Kwiatkowska 99, Krysińska Węg. 78, Kochanowska 120, Mikorska 68, Morska 16, Otrembowa 28, Przybyłko 117, Sokolicz 70, Sulima 17, Siennicka 29, Senowska 80, Siemaszkowa 52, Fedorowicz 125, Wójcicka 82, Wojnowska 115, Wolska 59, Walewska 39, Bystrzyński 168, Dorowski 9, Jejde 120, Jednowski 174, Kamiński 51, Mielewski 155, Miarczyński 36, Przybyłowicz 130, Puchalski 131, Popławski 50, Roman 185, Siemaszko 86, Senowski 134, Solski 177, Stępowski 105, Skalski 84, Strycharski 150, Sosnowski 143, Segeny 221, Tarasiewicz 98, Węgrzyn 180, Wójcicki 93, Zawadzki, 19, Zawierski 130, Frączkowski 113, Kotarbiński 80.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 na ostatniem posiedzeniu Wydziału, w dniu 15 b. m. odbytem, uchwaliło złożyć publiczne podziękowanie Szanownemu Komitetowi Pań, które nie szczędząc trudów i pracy zajęły się łaskawie urządzeniem festynu w dniu 10 b. m. pod przewodnictwem p. Klementyny Grodzickiej. W skład komitetu wchodziły panie: Rektorowa Tadeuszowa Browiczowa, Dyrektorowa Mieczysławowa Dąbrowska z córkami, Janowa Federowiczowa, Baronowa Gostkowska z córką, Rejentowa Grodyńska, Rejentowa Edmundowa Klemensiewiczowa, Rektorowa Edwardowa Korczyńska z córkami, Prof. Ludomiłowa Korczyńska, Teodorowa Kułakowska z córkami, Sewerowa Maciejowska, Józefowa Muczkowska, Profesorowa Pareńska z córkami, Michalina Ripper, Mecenasowa Smolarska i Profesorowa Marjanowa Sokołowska z córkami. W odpowiedzi na list otwarty, który się ukazał na mieście, Wydział „Przytuliska“ zmuszony jest umieścić następujące wyjaśnienie: Do „Przytuliska“ przyjęty może być każdy, kto udowodni dwoma świadkami, że brał udział w powstaniu z r. 63/4, świadectwo moralności i świadectwo dwóch lekarzy, że nie jest zdolny do pracy. Pan Jan Grynicki-Nowicki zgłaszał się o przyjęcie do Przytuliska i nie został przyjęty, ponieważ nie mógł udowodnić swego udziału w powstaniu z r. 1863/4.

Budowa starostwa. Od dziś rozpoczęły się roboty około budowy nowego gmachu starostwa krakowskiego przy ul. Basztowej, naprzeciw wylotu ulicy Szpitalnej, według planu radcy budownictwa p. Sarego. Namiestnictwo zatwierdziło na przedsiębiorstwo budowy nowego gmachu ofertę p. Sebastjana Jaworzyńskiego, jako najprzystępniejszą. Po zawiadomieniu o zatwierdzeniu oferty, p. Jaworzyński bezzwłocznie objął plac budowlany i dziś już robota się rozpoczęła. Szósty to już z rzędu gmach rządowy i publiczny, który p. Jaworzyński będzie budował, co dowodzi, że firma jego daje gwarancję sumiennego i rzetelnego wykonania przyjętych zobowiązań. Oprócz noworozpoczynającej się budowy gmachu starostwa, p. Jaworzyński buduje obecnie seminarjum duchowne pod Wawelem, a przedtem wybudował piękne gmachy gimnazjum Sobieskiego i gimnazjum św. Anny, oraz pawilon patologiczny i pawilon chirurgiczny przy szpitalu św. Łazarza.

Wspierajmy kolonje wakacyjne. Sprawozdanie z czynności komitetu Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla słabowitych dzieci miasta Krakowa za rok 1899 wykazuje pomyślny rozwój tej w wysokim stopniu humanitarnej i godnej poparcia instytucji.

Dzięki ofiarności nielicznej garstki stałych swoich dobrodziejów, Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich zdołało pomieścić i utrzymać w sezonie letnim ubiegłego roku ogółem 85 dzieci w zakładzie kochanowskim nad Rudawą. Ponieważ Towarzystwo rozporządza, obok nieznacznej tylko subwencji, przeważnie funduszem, zbieranym rok rocznie z datków dobrowolnych, przeto, ze względu na cel jego, wyjątkowo piękny i szlachetny, polecamy je w tym roku szczególnej opiece naszego wysoce ofiarnego społeczeństwa krakowskiego.

Tajemnica aresztowania. Dzienniki lwowskie donoszą: W Wydziale krajowym od dłuższego czasu zajęty był w charakterze pisarza niejaki X., poddany rosyjski. Był to człowiek spokojny, nikomu nie mącił wody, to też nikt nie czuł do niego żadnej nieprzyjaźni. Mieszkał z żoną, razem z nimi zaś zamieszkał także szef biura Y.

Przez długi czas X. nie widział żadnej kolizji w tem wspólnem mieszkaniu, odczuwał wielką przyjaźń do Y., ten zaś zdawał się mu odpłacać tem samem uczuciem.

Przed kilku dniami do jednego z tutejszych adwokatów zgłosił się X. i ze łzami w oczach opowiedział mu straszną historję rodzinną. Oto złapał żonę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej wiary, a wspólwinnym był przełożony i przyjaciel domu Y. Zdradzony małżonek prosił o poradę prawną, nie wiedząc, co ma począć z szefem i przyjacielem zarazem. Ludzki mecenas nie radził nadawać sprawie większego rozgłosu.

— Jeżeli pan kochasz żonę — mówił, — to najlepiej będzie i dla pana, jeżeli ograniczysz się jedynie do wypowiedzenia domu i mieszkania Ypsylonowi.

X. uczynił jak mu radził mecenas. W dwa dni później pojawił się on znowu u adwokata.

— Panie! — wołał — w przeszłości mojej znajduje się plama, o której wie żona, a którą, sądzę — powierzyła również swojemu kochankowi. Ja nie jestem zbiegiem politycznym, za jakiego tutaj uchodzę. W Rosji oskarżony jestem o fałszerstwo dokumentów. Zdaje mi się, że Y. mścić się będzie na mnie denuncjacją za wyrządzoną mu zniewagę.

Adwokat uspokajał X-a, że obawiać się niczego nie potrzebuje. Obowiązki swoje od szeregu lat spełniał tutaj sumiennie, nie mógł także przypuścić, aby Y., z którym postąpiono najumiarkowaniej, mógł się dopuścić czegoś podobnego. Jeżeli się zniszczyło komuś szczęście rodzinne — potrzebaby być rzeczywiście nieludzkim, aby rujnować go także materjalnie, podcinać mu egzystencję.

Przewidywania X-a sprawdziły się jednak. Onegdaj policja tutejsza aresztowała go i prawdopodobnie zostanie zarządzonem wydanie go w ręce władz rosyjskich.

Z Muszyny piszą nam: W tych dniach obchodzono uroczyście nominację p. Adama Hibla, który awansował na lustratora domen i lasów państwowych. Przy odgłosie moździerzy i wygłoszeniu mów okolicznościowych, podnoszono zasługi położone przez niego, jako zarządcę lasów i domen i zastępcę prokuratora państwa. Pan Hibl wogóle nieszczędzi pracy i kosztów, gdzie tego dobro publiczne wymaga, co niniejszem z prawdziwą przyjemnością, jako znamienny i do rzadkości należący objaw działalności publicznej u c. k. urzędnika państwowego zaznaczyć nam wypada.

Dziękując zatem za dotychczasową wydatną pracę około dobra publicznego staropolskiem „Bóg zapłać“, prosimy go, by nas otaczał dalej swoją troskliwą opieką. Z prawdziwem poważaniem Towarzystwo kasyna mieszczańskiego.

Wiec ks. Stojałowskiego w Trzemesznej (obok Tuchowa). W dniu 17 czerwca zebrało się około 200 włościan w domostwie wójta, Loudwika, w Trzemesznej i to przeważnie z parafji Łękawica. Po kilku rolników było także z odleglejszych okolic. Zaciekawienie było znaczne, gdyż miał wiecować ks. redaktor Stojałowski. Ks. redaktor przybył podwodą z Tarnowa o godz. 2. Ucałował serdecznie wszystkich swoich zwolenników, przyczem uważnie wpatrywał się w twarz stojącym, czy to „swój, czy nie swój“ i czy nie będzie omyłki w pocałunkach. Komisarzem rządowym był p. Wolaniecki z Tarnowa. Przewodniczącym obrano dzielnego wójta z Poręby Radlnej, Szymczaka, a sekretarzem Kruczka, pisarza gminnego z Trzemesznej. Ks. redaktor miał jednak służbę wywiadowczą nienajlepszą, bo nawet nie wiedział, że do prezydjum wybrani nie jego ludzie, lecz ze stronnictwa katolicko-narodowego. Natychmiast do głosu zapisał się u przewodniczącego ks. dr Żyguliński. Wprawiło to w zdumienie księdza redaktora, gdyż przecież on miał sam jeden referować. Upierał się chwilę, ale skoro przewodniczący okazał się nieugiętym i oświadczył, że ten pierwszy mówić będzie do pierwszego punktu porządku obrad, kto pierwszy zapisał się do głosu, ucichł na chwilę. Większe jednak jeszcze było zdziwienie ks. posła, skoro ks. Żyguliński jedną i drugą godzinę mówił i przedstawiał obszernie program chrześcijańsko-ludowy (taki bowiem był pierwszy punkt obrad). Skoro mijała już trzecia godzina przemowy i skoro ks. Stojałowski spisał już 2 arkusze papieru, zapytali Stojałowszczycy stanowczo ks. Żygulińskiego, kiedy skończy mówić? Ten oświadczył, że nie wie napewne, ale prawdopodobnie omówi do końca program może za godzinę, a może za półtorej godziny. Odzywały się głosy: „on będzie mówił do wschodu księżyca; on ks. redaktora nie chce puścić do głosu“. Zresztą sam ks. redaktor do żywego zniecierpliwiony wyszedł na pole i począł rozdawać gęstą ręką swe broszurki, obrazki, krzyżyki itd. Do sali zaś przyszedł rozkaz, aby jego zwolennicy się wynieśli. Dał się też zaraz słyszeć głos donośny: „chłopy, chodźwa stąd, nie ma tu co robić“. Przeciwna strona zaś prosiła, aby ks. Żyguliński dalej mówił. Stojałowszczycy wyszli, a ks. Żyguliński wyjaśnił pozostałym, dlaczego nie chce się dopuścić do głosu ks. redaktora. Jest to z miłości prawdziwej dla ludu i dla dobra ludu. Ks. Stojałowski budzi bowiem mowami swemi nienawiść społeczną i podkopuje zaufanie do duchownych, nadto wszystko możliwe i nie możliwe obiecuje ludziom i roznieca apetyty, których nie można zaspokoić. Wreszcie zgromadzeni zgodzili się, aby obrady zamknąć, co też uskutecznił przewodniczący.

Nie dziwimy się, że wielbiciele ks. redaktora byli bardzo zniecierpliwieni, wyrażenia jednak takie (kiedy wychodził przewodniczący, wójt, Szymczak) „my temu kiełbaśnikowi porachujemy żebra“ — świadczą tylko o tem, że gazetki ks. Stojałowskiego budzą w czytelnikach nienawiść bezgraniczną do każdego przeciwnika politycznego. Taki sam objaw był widoczny przy wyborach w powiecie bocheńskim. Nadmienić wypada o oświadczeniu ks. Stojałowskiego, że urządzi niedługo zgromadzenie poufne w Trzemesznej.

Z Bursztynu donoszą nam: W dniu 16 b. m. odbył się w kościele tutejszym ślub księżniczki Marji Jabłonowskiej, córki Stanisława i Jadwigi z hr. Steckich Jabłonowskich z p. Janem Gorayskim, synem Augusta i Marji z hr. Borowskich Gorayskich. Ceremonjału zaślubin dokonał znany kaznodzieja O. Stefan Bratkowski, umyślnie w tym celu przybyły z Krakowa. W przepięknej mowie przedślubnej wskazał on nowożeńcom ich obowiązki wobec Boga, Ojczyzny i rodziny, podniósł zasługi sławnych ich przodków, które dla młodej pary mają być hasłem do wytrwałej pracy w przyszłości. — Akt cały odbył się w kółku najbliższej rodziny, bo oprócz rodziców państwa młodych i grona najbliższych krewnych i znajomych, nikt więcej udziału w nim nie brał. Prześliczne stroje dam, jakoteż równie piękne kontusze panów zadowolić mogły oko najwybredniejszego estety. Po ślubie ruszył orszak weselny ku domowi, poprzedzony długą banderją konną, przystrojoną w kolory ks. Jabłonowskich. Huczne wystrzały z moździerzy i rzęsiste ognie sztuczne witały napływających gości. Po złożonych młodej parze życzeniach nastąpił obiad, przeplatany szeregiem toastów, z których pierwszy wzniósł hr. Oswald Potocki na cześć uroczej młodej pary. Wesoły nastrój, jaki panował w czasie obiadu, jakoteż i później, był wyraźną oznaką ogólnego zadowolenia. Szereg toastów zakończył staropolski toast „Kochajmy się“. Pięćset depesz, nadesłanych w owym dniu, świadczy wymownie, jaką sympatję ogółu cieszyła się urocza młoda para, nadewszystko zaś podnieść tu wypada depeszę, zawierającą błogosławieństwo Ojca św. Również i mieszkańcy naszego miasta zaznaczyli wyraźnie przywiązanie swe względem nowożeńców, wznosząc na cześć ich okazałe bramy. U jednej z nich przywitał piękną mową, powracającą z kościoła parę młodą burm'strz miasteczka, wręczając jej staropolskim zwyczajem chleb i sól. Wszyscy wogóle, których mieli kiedykolwiek sposobność poznać młodą parę bliżej, cieszą się szczerze z szczęśliwego tego związku, śląc jej z głębi serca na nową drogę życia: „Szczęść Boże“.

HUMOR.

Pamiętajmy na śmierć, bo kto wie, czy my dziś położywszy się żywi spać, jutro nie wstaniemy umarli?!

Sędzia, uwalniając złodzieja z braku dowodów, mówi: Możesz odejść, a do obecnych: niech państwo uważają na płaszcze i kieszenie.

Doktór A.: Co to za ludzie ci się kłaniają? Doktór B.: To moi pacjenci. Doktór A.: Aha — morituri te salutant.

Ksiądz czyta: Abraham zrodził Izaaka... a chłop trąca drugiego i mówi: Ale to były czasy, kiedy chłop chłopa rodził. — A drugi: Cicho, bo jak nasze baby usłyszą, to będziemy w kłopocie.

Wyścigi konne w Krakowie.

Piękna pcgoda sprzyjała wczorajszym, trzecim z rzędu tej wiosny międzynarodowym gonitwom. Tor ożywił się też znacznie; przybyło wiele pań w pięknych wiosennych toaletach. Biegi natomiast miały przebieg mniej interesujący. Jedynie zwycięstwo „Waćpana" nad „Biegunkiem" i „Brin d'orem" stanowiło sensację; reszta biegów należała do faworytów, a w każdym razie, tak jak w „biegu losowania", do koni, które miały prawo do tego, aby być faworytami. Z sportowego punktu widzenia interesującem było wysunięcie się w tym biegu wałacha „Tararaboomdeay" (własność por. Hansemanna z 7 pułku uł.) przed faworyzowaną „Kadmeą" Zangena i „Suchverloren" kadeta Fibicha. W biegu o nagrodę Wawelu „Gayette" poprawiła swoją reputację i pobiła tym razem „Dubarry", wetując tem samem poprzednią klęskę. Do wielkiego wiosennego „steeple chase" brakło amatorów. Obeszło się bez wypadku przy tym biegu, w którym Eltz na „Eregym" odniósł trjumf nad Kollerem, który dosiadł „Tolla".

I. Bieg pocieszenia. 1) „Neleus" gn. cg. p. Mautnera $53\frac{1}{2}$ kilogr. (Adams). 2) Lilla Veneda kl. p. Zangena (Bulford). „Motor" zdystansowany. Totalizator za 10 kor. 12. Bieg bez interesu, „Nelens" wygrał w cuglach kilkudziesięciu długościami. „Motor" wstrzymany.

II. Nagroda prezesowska. 1) „Waćpan" 3 let. gn. og. hr. Siemieńskiego $52\frac{1}{2}$ klg. (Bulford). 2) Brin d'or ciemn. gn. og. p. Boguckiego (Adams). 3) „Biegunek" og. p. Schindlera (Hyams). Totalizator za 10 kor. 47. Największa niespodzianka dnia. Zwycięstwo „Biegunka" uchodziło za „martwą pewność". Tymczasem „Waćpan", który widocznie tymczasem postępuje w formie, wygrał wyścig lekko, zostawiając daleko za sobą obu współzawodników. Jest to widocznie koń wyborny na dłuższe mety.

III. Nagroda Wawelu. 1) Gayette" 3 let. gn. kl. p. Schindlera 50 klg. (Finon). 2) „Balek" Zangena (Bulford). 3) „Dubarry" kl. p. Mautnera (Southey). Totalizator za 10 kor. 31. Klacz p. Schindlera okazała piękną formę, bijąc łatwo konie tak wypróbowane, jak „Balek" i „Dubarry".

IV. Nagroda Łobzowa. 1) „Inca" 2 l. gn. og. bar. Springera 44 klg. (Southey). 2) „Lencia" gn. kl. p. Schindlera (Finon). Totalizator za 10 kor. 15. O największą nagrodę dnia ubiegały się tylko dwa konie!!

V. Bieg losowania. Za nagrodę 3000 koron zwycięsca staje się własnością Towarzystwa, które go po biegu podda zaraz losowaniu i właścicielowi wyciągniętego losu wyda. 1) „Biegun" st. gn. og. Schindlera $61\frac{1}{2}$ klg. (Hyams). 2) „Tarara-boom-de-ay" st. kaszt. wał. por. Hansemanna. 3) „Such'verlor'n" st. gn. kł. zast. of. Fibicha. Bez miejsca „Kadmea". Totalizator za 10 kor. 37, za 50 83 i 253. Fawo rytka „Kadmea" zawiodła zupełnie. Drugie miejsce wałacha p. Hansemanna było zupełną niespodzianką.

Po biegu ustawiono pod trybuną sędziów wielki stół, a na nim koło szczęścia, z którego maleńka dziewczynka wyciągnęła numer 1136. Właścicielem wygrywającego losu był żyd Reicher, komisjoner z Wiednia; on też stał się właścicielem „Bieguna", którego jednak p. Schindler odkupił za 1300 koron.

VI. Wielkie krakowskie wiosenne Steeple chase. 1) „Eregy" 4 let. kaszt. og. por. Schönborna 68 klg. (por. Eltz). 2) „Toll" p. Schindlera (porucz. Streeruwitz). Totalizator płacił za 10 kor. 13. Wyścig poprowadził i wygrał łatwo „Eregy". Obaj jeźdźcy brali wszystkie przeszkody wzorowo i z wielką brawurą.

VII. Pożegnalny Handicap. 1) „Alice" 3 l. kasztanowata kl. 54 klg. p. Schindlera (Bulford). 2) „Round the corner" 4 l. gn. og. p. Mautnera. 3) „Almaviva" og. bar. Springera. Bez miejsca „Ortolan". Piękna klacz p. Schindlera wygrała, wstrzymywana kilku długościami. Dżokeje dalszych koni walczyli o lepsze celem wstrzymania swoich rumaków, tak że uplasowanie jest bez znaczenia. Totalizator płacił za 10 kor. 17.

Fanatyzm żydowski.

ROPCZYCE 20 czerwca.

W Kamieńcu (pow. Ropczyce), w domu Leiby Kornreicha, propinatora i właściciela obszaru dworskiego w Gumniskach, zgromadzeni w dniu 9 czerwca, t. j. w szabes, na modlitwę okoliczni żydzi, dopuścili się gwałtu publicznego na osobie 18-letniej Blimy Kornreich, córki właściciela, za to, że od dłuższego czasu miała zamiar przyjąć Chrzest św.

Blima Kornreich otrzymała niedawno list z Ameryki od swojej starszej siostry, w którym jej donosi, że przeszła na katolicyzm i czuje się nadzwyczaj szczęśliwą i przysyła jej kilka obrazków i medalik M. Boskiej. Blima wszystko starannie ukryła, ale mimo tej ostrożności, list wpadł w ręce rodziców, którzy postanowili dorażnie wywrzeć swą zemstę na biednem dziewczęciu.

W dniu wspomnianym pozamykali szczelnie drzwi i okna, biedną ofiarę przywiązali za ręce i nogi do łóżka. Blima opowiada, że sfanatyzowani żydzi wraz z ojcem tejże radzili, jaką śmierć jej zadać. Jedni radzili, żeby własny ojciec ją zamordował, bo to jego dziecko, ale ten uląkł się; inni namawiali, żeby wyprowadzić ją do pobliskiego lasu i tam pozbawić życia, ale nikt się tego podjąć nie chciał. Blima opowiada, że modliła się wtedy po chrześcijańsku, aby Jezus ją uratował.

Gdy narada zażartych żydów nie przyniosła pomyślnego rezultatu, jak opowiada Blima, wzięto się do torturowania biednej ofiary. Skrępowaną poczęli żydzi wraz z wyrodnym ojcem okładać kijami, żelazem, kułakami i co im pod rękę wpadło, tak że kilka razy omdlewała, a rodzona siostra wydarła jej włosy z głowy, urągając: „masz zbawienie szatanico".

Na krzyk nieszczęśliwej ofiary zbiegli się sąsiedni włościanie; żydzi z obawy, żeby nie wymierzono im doraźnej sprawiedliwości, zamknęli na pół żywą Blimę do okratowanego alkierza.

Nazajutrz jednemu z włościan udało się podstępem uprowadzić nieszczęśliwą dziewczynę do sąsiedniej parafji Siedliska Bogusz i tu umieszczono ją na razie w domu Sióstr służebniczek, a dom otoczono kordonem włościan, bo i tu trafili sfanatyzowani żydzi. Tam to opowiadała Blima z rozrzewnieniem, że kiedy chodziła do szkoły z katolickiemi dziećmi, a ks. proboszcz nauczając katechizmu mówił: że „kto nie ochrzczony, ten nie będzie zbawiony", odtąd nie miała chwili spokoju, zawsze ją dręczyła ta niepewność, a gdy starsza jej siostra została katoliczką, zapragnęła i ona pójść za jej przykładem.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 20 czerwca. (T. B. K.) Lord Roberts telegrafuje z Pretorji pod datą 18 b. m.: Tutaj i w Johannesburgu panuje zupełny spokój. Od chwili obsadzenia Pretorji wydano rynsztunków wojennych dla 2000 żołnierzy, których użyto na uzbrojenie oswobodzonych jeńców. Liczba tych ostatnich dochodzi do 3187.

Na krańcach Wschodu.

BERLIN 20 czerwca. (T. B. K.) Biuro Wolfa donosi z Tsingtau pod datą 19 b. m.: „Irene" odpłynął dziś z dwustu czterdziestu żołnierzami marynarki wojennej do Taku. Tutaj panuje zupełny spokój.

LONDYN 20-go czerwca. (T.B. K.) Ajencja Reutera donosi z Simla z wtorku co następuje: Postanowiono wysłać do Chin sześć pułków i jednę kompanję inżynierską wojsk krajowców, wraz z jedną baterją artylerji.

SHANGHAI 20 czerwca. (T. B. K.) Jak się dowiaduje Biuro Reutera z depeszy prywatnej, nadesłanej tutaj z Tschengtu, w Szetschwau wybuchnąć miała rewolucja.

LONDYN 20 czerwca. (T. B. K.). Dzisiejszy „Daily Mail" i „Daily News" donoszą z Szanghai z datą wtorkową, że **ekspedycja międzynarodowa, pod admirałem Seymourem, została osaczona przez buntowników i nie może się ruszyć ani naprzód, ani w tył.**

„Times" donosi z Szanghai, że Li-Hung-Czang udaje się w piątek, na wezwanie cesarzowej, z Kantonu do Pekinu i że urzędnicy chińscy zmienili front, widząc u rządu inne symptomata i słabnięcie dążeń antycudzoziemskich. Rząd kazał aresztować jen. Cungfusianga i wicekróla prowincji Peczili i kazał ich odstawić sądowi.

Do Paryża nadeszła depesza z Szang-hai, że pięciu ambasadorów zażądało od cesarzowej glejtów podróżnych i eskorty. Cesarzowa odmówiła.

Biuro Dalziela donosi, że oddziały europejskie widziały w Langfang olbrzymie słupy dymu i łuny pożarne w kierunku Pekinu.

WIEDEŃ 20 czerwca. (Tel. B. K.). Cesarz powrócił dzisiaj do Wiednia z Brucku, gdzie odbył wojskową rewję i przypatrywał się manewrom.

LIPSK 20 czerwca. (Tel. B. Kor.) Trybunał państwa odrzucił w dniu 19 b. m. zgłoszenie do rewizji byłego posłańca w żydowskiem biurze Wolffa, żyda Dorsata, który za kradzież depesz skazany został w dniu 3 lutego b. r. przez krajowy sąd w Berlinie na karę dwumiesięcznego więzienia, jak również współwłaściciela telegraficznego biura Hirscha, żyda Krata Hirscha, który za zbrodnię namowy do złodziejstwa odcierpieć miał trzechmiesięczne więzienie. Trybunał orzekł, że drukowane depesze uważać należy słusznie za własność ruchomą.

PARYŻ 20 czerwca. (Tel. B. K.). We wtorek wieczorem odbył się w sali przyjęć Rady miejskiej bankiet na cześć wiedeńskiego „Männergesangsvereinu". Toasty wnosili: dyrektor Vereinu Schneider, dziękując za owacje, ministrowie: Hartel i Call, oraz jeden z nacjonalistycznych radców miejskich na cześć miasta Wiednia i Luegera.

LIPSK 20 czerwca (Tel. pryw.). W zachodniej Saksonji i sąsiedniej części Turyngji szalały ogromne burze, które zrządziły wielkie szkody w budynkach i zasiewach.

KONSTANTYNOPOL 20 czerwca (Tel. pryw.). Wielki niepokój wywołała tu pogłoska o wypadku dżumy w dzielnicy Haskeui.

LONDYN 20 czerwca. (Tel. B. Kor.) Lord Salisbury przemawiał we wtorek w towarzystwie dla rozwoju ewangelji. Mówca wyraził się sympatycznie o misjonarzach angielskich, dodał jednak, że sprawiają oni często dużo kłopotów rządowi! Postępowanie misjonarzy powinno być ostrożniejsze, albowiem łacno narazić mogą oni nietylko siebie na męczeństwo, ale i owieczki swe i braci swoich.

SIGMARINGEN 20 czerwca. (Tel. B. Kor.) Księżna matka Józefina z domu Hohenzollernów zmarła we wtorek około południa.

Zdolny kucharz

z dobremi świadectwami, znający się również na ogrodnictwie, liczący lat 24. przyjąłby **posadę** od 1 lipca br. Zgłoszenia pod adresem **Jan Kotlarski w Oświęcimiu** Galicja. 1914 2 2

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 1529

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

W Krynicy willa „Dworek“

na Nowym Świecie 1791

o 11-tu pokojach, jest **do wynajęcia** wraz z wozownią i stajnią, oraz pokojem dla służby. — Pojedynczy pokój na sezon od 15 złr. i wyżej według umeblowania.

Proszę podziwiać jak tanio!

Z powodu zmiany kuchmistrza

JEDYNA

Restauracja

przyjmuje zamówienia dla 150 osób

przy ul. Szewskiej L. 20.

Od 3 czerwca począwszy 2 koncerty dziennie.

Obiady od godz. 12 do 5 południu. Obiad z 5-ciu dań 65 ct., z 4 dań 50 ct. i z 3 dań 40 ct. Abonament miesięcznie 8, 10, 13 i 16 złr. — Kuchnia domowa. — Bufet zaopatrzony bogato. — **Pokoje do śniadań.**

Codziennie KONCERT.

WSTĘP WOLNY.

Gabinet, pianino, gramophon do dyspozycji gości. — Bilard godzina w dzień 20 ct. w nocy 30 ct.

Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.

Prosząc o łaskawe względy, kreślę się z głębokim szacunkiem 1812

Jan Krether.

Do wydzierżawienia!

Młyn i tracz wodny

w okolicy lesistej

do wydzierżawienia.

Zgłoszenia pod lit. **B. B.** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 1371 4 3

W Bronowicach Wielkich

pod Krakowem, tanio mam **do sprzedania**

DOMEK l. k. 15

wraz z przyległą parcelą budowlaną, w środku wsi, przy gościńcu. W domu jest ubikacja na sklepik, stancja, kuchnia i komora. Ze znacznym opustem pierwszeństwo mają obrześcianie, którzy nawet za rok od daty kontraktu mogą zapłacić cenę kupna 1926 2 2 *Antoni Cepuch gospodarz.*

Pokój duży frontowy

o 2 oknach, nadający się na kancelarję i t. p. jest **do wynajęcia** od 1 lipca. Wiadomość w Zakładzie rymarskim **Makowskiego** przy ulicy Szpitalnej L. 32. 1891 3 4

Sekretarz, Kasjer, Kontrolor Dóbr

biegły buchalter i obeznany o melioracji technicznej, z dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje stałej posady**, po ukończeniu przedsięwziętych budów stawnych, od 1 lipca br.

Łaskawe zgłoszenia pod: **„J. M.“ Poręba** W. p. Oświęcim. 1886 4 4

W Radziszowie

są letnie Mieszkania

do wynajęcia.

Na żądanie mogą być takowe urządzone. W miejscu stacja kolei, kąpiele rzeczne, spacery w obszernym parku. — Bliższa wiadomość w Radziszowie lub w Krakowie, w domu przy ulicy Wiślnej Nr. 8, I-sze piętro. 1824 2 3

ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza

W KRAKOWIE,

podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 1344

według własnych lub dostarczonych rysunków.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

JAWORZE (Ernsdorf)

na Śląsku austrjackim pod Bielskiem. ! Otwarty przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. — Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich, klimat łagodny, zdrowy. — Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. — Acetylowe nowe oświetlenie, wyborna restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim.

Kierownictwo lekarskie: **Dr Artur Zopoth**, specjalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 1604 11 18

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Największy skład

maszyn do szycia i haftu

SINGERA

niedoścignionej trwałości — najnowszej konstrukcji

a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1530

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

1/2 litrową Butelkę za 90 centów

3/4 „ „ „ 50 „

SMACZNEGO AUSTRYACKIEGO WINA

„MAILBERGER“

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

ZAMIANA.

Folwark 267 mrg. dobrej ziemi, z dobrymi budynkami, zasiewami, młynem, tartakiem, z lasem 200 m. lub bez tegoż, w pięknej, zdrowej okolicy, między Tarnowem a Sączem, 7 klm. od stacji kolei, jest **do sprzedania** lub zamiany, na realność w Krakowie. Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków. 1713 0 0

W Księstwie Krakowskiem

koło Mogiły

piękna wieś w obszarze 328 morgów, z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny na **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 9 10

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 1169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

Herbata z Brodów.

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji		9·—

Herbata z Brodów.

Umeblowanie

składające się z kanapy i 6 foteli pluszowych, koloru bordo, oraz **stół okrągły** rzeźbiony, w dobrym stanie, zaraz **do sprzedania**. Oglądać można od godz. 8 do 12 w południe i od 3 do 6 wieczór przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7 w Dziale inseratow. „Głosu Narodu“. 1818 5 3

Poszukuje się

egzaminowanej **nauczycielki** na wieś, do panienki z III klasy, zdolnej fortepianistki, władającej płynnie językami francuskim i niemieckim, od 1-go września br.— Odpisy świadectw uprasza się odesłać pod **Z. 100** p. rest. Zakliczyn nad Dunajcem. 1920

APTEKA

w Głogowie 1921

jest do sprzedania.

! Na świeże powietrze !

1919

Umyślnie **dom** urządzony, kąpiel na rzece lub przykopie. Na żądanie źródło dobrej wody, zaraz **do zamieszkania** 3 pokoje kuchnia, komora i piwnica **w Budzowie** przy **Zembrzycach Nr. 333**

— — — — bez mebli. — — — —

Osoba inteligentna

z dobrego domu, uzdolniona w krawieczyźnie, szyciu bielizny, haftach, oraz wszelkich robotach kobiecych, poszukuje zajęcia w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. A.** do działu inser. „Głosu Narodu“. 1929 3 7

Poszukuje się

mężczyzny

starszego kawalera, do zajęcia handlowego w Krakowie. Pierwszeństwo mają fachowi. — Zgłoszenia do działu inseratow. „Głosu Narodu“. 1928 2 5

Filolog

poszukuje lekcyj na czas wakacyj w Krakowie. — Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **1930.** 2 2

Potrzebny jest

młody kopista do zakładu fotograficznego w Zakopanem. — Zgłoszenia: **Władysław Bizański**, Kraków, Reformacka 7. 1932

FRANCUSKA

muzykalna któraby pragnęła spędzić wakacje na spokojnej, miłej wsi, oddalonej 1½ g. od Krakowa oddając się dowolnej kuracji, znajdzie tamże mieszkanie i całkowite utrzymanie, w zamian za opiekę i naukę 11-sto letniej dziewczynki. Zgłoszenia: Wadowice, **L. M. 16** p. rest. 1931 2 2

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty,

Rynek główny Nr. 39, Kraków.

Dworek murowany

o 6 klm. od st. kol. Tuchów, pośród ogrodu owocowego, 2 stawy, 94 mrg. pola ornego, w położeniu pagórkowatem do słońca — w jednym kawałku — z obsiewami 5 5

1846 **do sprzedania.**

Szczegółów udzieli: **Zawadzki, Gromnik.**

Polka Froeblanka

z dobrego domu, lubiąca dzieci, poszukuje od 1 Lipca **miejsca** w Krakowie lub na wyjazd, ewentualnie za granicę. Łaskawe oferty: Kraków, p. rest. **„Z. J. 18.“** za okaz. kwitu inser. 1894 2 3

MASZYNA

damska, nożna, zupełnie nieużywana, — jest do sprzedania przy ul. Szpitalnej l. 32, part. 1892 3 4

Ładny Zbiór

zagranicznych różnych **ptaszków**, wraz z dużą mosiężną, dobrze urządzoną klatką, **do sprzedania** każdej chwili, ul. Szpitalna L. 32 I ptr. 1898

SKLEP

do wynajęcia **z mieszkaniem** lub bez nadający się na cukiernię od 1-go Lipca przy ul. **Karmelickiej L. 20.** 899

Meble

z trzech pokoi fortepian b tario do sprzedania, do 8 Lipca. Ulica **Retoryka** l. 10 II ptr. 1903

Subiekt fryzjerski

zaraz potrzebny pod dobrymi warunkami. **Stanisław Stupczyński** fryzjer, Sambor. 1917

FOTOGRAFJE

z obchodu jubileuszu Uniwersytetu w Krakowie, kupuje do reprodukcji i prosi o nadesłanie, z podaniem ceny 1918

A. ANDRUSZEWSKI
Lwów. ul. Sykstuska L. 26.

MEBLE

i sprzęty gospodarskie, z powodu wyjazdu **do sprzedania** przy ul Karmelickiej L. 23. 1968

Pisarz gospodarczy

kawaler. potrzebny jest od 1 lipca b. r. — Zgłoszenia do Zarządu dóbr **Ballce** poczta w miejscu. Pierwszeństwo mają z ukończoną szkołą rolniczą i odbytą praktyką. Podania nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi. 19 7 1 3

W wielkim wyborze
* * * poleca najtaniej * * *
PASKI damskie
WOALKI
PARASOLE
PARASOLKI
Rękawiczki
Krawaty damskie
ŻABOTY
TOREBKI
TORBY
KUFERKI i
NECESERY z przyborami 1535
ALBUMY na fotografie
ALBUMY na korespondentki
PORTMONETKI papierośnice
PATRYOTYCZNE wyroby srebrne i skórk.
GALANTERYA
A. FRONCZ
Kraków
przy ulicy Florjańskiej L. 17.



ROWERY

znakomite, nieprześcignionej jakości
POLECA

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice 30.

Ceny najtańsze od 95 złr.

Kilka używanych jest obecnie na składzie od 40 złr. — **Słynne rowery „Adlera" sprzedaję najtaniej.**
TRYCYKLE DZIECINNE NAJTRWALSZEJ KONSTRUKCYI.
Cenniki darmo. 1575

Tylko 1 kor. za 2 ciągnienia. **Ciągnienie 7 Lipca.**

Główna wygrana 60.000 koron i 15.000 koron.

gotówką z potrąceniem 20%. 1815

Losy na Inwalidów po 1 koronie

II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział Inseratowy „Głosu Narodu".

W Jaszczurówce

w uroczem położeniu — obok Zakopanego, została otwartą 1957 1 15

Restauracja w Hotelu nad Olczyskiem

przeto zawiadamiam P. T. Publiczność, iż tam będą wydawane obiady à la Carte, jakoteż i w abonamencie, po cenie cztery korony całodzienne utrzymanie. Za zdrową i smaczną kuchnię ręczę, gdyż takową prowadzę pod własnym zarządem, przeto mojem staraniem będzie zadość uczynić wszelkim wymaganiom PT. Publiczności, usługa zaś szybka i rzetelna. Na żądanie sala do zabaw.

***D. Chrabąszcz** restaurator.*

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce parceluje dobra Pawlikowice

z przyległościami, na pojedyncze morgi lub w większej ilości. — Ceny przystępne, warunki dogodne. 1958 1 5

OGŁOSZENIE.

Z powodu zwinięcia własnej administracji w 2 folwarkach dóbr Kosienice w powiecie przemyskim, odbędzie się **licytacja** z wolnej ręki **inwentarzy żywych i martwych w Kosienicach dnia 3-go Lipca 1900 r.**

Kosienice położone są **12** kilometrów od stacji kolejowej Przemyśl-Radymno, od stacji kolejowej Żurawica 10 klm.

1961 1 3 *Zarząd dóbr Kosienice.*

Potrzebny jest Młody Człowiek

na sezon letni lub na stałe, mogący prowadzić księgi. — Zgłoszenia do działu inserat. „Głosu Narodu" pod l. **1910.** 1 2

Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7

sprzedaje i wysyła

Wodę Ondrzejowską

w Butelkach

objętości: $1\frac{6}{10}$, $\frac{7}{10}$, $\frac{5}{10}$ Litra.

Na sprzedaż

utrzymują również

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass.

W PODGÓRZU:

Kaczmarski i Spółka,
Kolloros, Restauracja.

Rok założenia 1780 **Woda Mineralna** Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA"

Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna

ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do »Giesshüblera« i »Emskiej« wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	**Andersdorfska**	**Emska**
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0 084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych	15.924	**19.537**	26.481

Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny, — czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

2 Sklepy
w ul. Szewskiej
tuż przy Rynku
są do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej
Dra Miłkowskiego
Rynek, Nr. 30. 1524

„SYBIR"
Wystawa obrazów
AL. SOCHACZEWSKIEGO
w Rynku gł. L. 33, na I. piętrze,
obok pałacu Spiskiego,
otwarta codziennie od 9-tej rano do 9-tej wieczór. 1751 5 25
Wstęp 1 korona, w Niedzielę 40 halerzy. P. Studenci i dzieci płacą połowę ceny.

Co piętnaście dni nowy program.
Park Krakowski
dziś i codziennie
KONCERT
połączony
z przedstawieniem akrobatycznem.
Wstęp do parku **5 ct** Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. Miejsce rezerwowane **25 ct.** Wstęp opłaca się od godziny 6-tej wieczorem.
W niedziele wstęp do parku **20 ct.**, do stołów wstęp wolny 1741 17 0

OGŁOSZENIE.
Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce, ma **do sprzedania lub wydzierżawienia, parową fabrykę dachówek, drenów i cegielnię** w Pawlikowicach, odległość 3 klm. od stacji kolej. Wieliczka.
1959 1 5

Od wielu lat znana
KUCHNIA POLSKA
przy ul. Karmelickiej L. 8,
dawniej ul. św. Anny l. 5, poleca **śniadania, obiady i kolacje**, czysto smacznie i **na miejscu przyrządzane**. — Dla Panów Abonentów znaczny opust. — Poleca także **sklep**, bogato zaopatrzony we wszelkie wódki i różne Piwo okocimskie. — Dla Panów Amatorów **Bilard**. Lokal otwarty do godziny **1**-szej w nocy.
1692 2 0 Z głębokim szacunkiem
Józef Bielawski.

EKSPEDYTORKA
kaucjonowana, rutynowana, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia pod adresem: „Ekspedytorka A." Przemyśl p. rest. 19 5 2 3

Karol Ryżmanowski
fryzjer, ul. Szewska l. 2
POLECA 1679
wspaniale odnowiony zakład fryzjerski.
Urządzenie lavabos jedyne w kraju.
OSOBNY SALON DLA PAŃ.
Sztuczne wyroby z włosów.
Kraków, ulica Szewska l. 2.

Wyższa szkoła (Akademia) handlowa
w Krakowie.

przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych. Szkoła ta ma 4-letni program nauki szkolnej. — Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia, lub III-cia klasa wydziałowa, lub też odpowiedni egzamin wstępny.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest szkoła handlowa uzupełniająca, której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tego oddziału obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2—4). Do szkoły handlowej uzupełniającej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli: *a*) 5-tą klasę ludową, lub *b*) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej lub przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości, odpowiadające warunkowi *a*) lub *b*).

Wpisy do wyższej szkoły (Akademii) handlowej, jakoteż do szkoły handlowej uzupełniającej odbywają się w dniach 26 do 30 czerwca i w dniach 1 do 4 września b. r. 1875 2 3

Ulica Sienna Nr. 16, I-sze piętro.

Rumpel & Waldek
przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich
i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 29 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

MARKA OCHRONNA. Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.



Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE
oleca Szanownej P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ { o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
WYPRAWY ŚLUBNE.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1864

Potrzebny zaraz
młody, energiczny POMOCNIK do Biura spedycyjnego w Zakopanem — pierwszeństwo mają osoby, które już w podobnym dziale były zatrudnione i pomocnicy handlowi. Kaucya wymagana — wysokość tejże i warunki utrzymania zależne od obopólnej umowy.
Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje „Ognisko Zakopiańskie, Biuro spedycyjne w Zakopanem".
1938 2 3

Handel towarów mieszanych
sprzedaż wina i trafika, pod firmą: „Sklep chrześcijański", od lat 30-tu istniejący i dobrze prosperujący, w Tenczynku obok Krzeszowic, z całem potrzebnem urządzeniem, 2-ma ubikacjami oraz piwnicą jest zaraz **do wydzierżawienia** pod bardzo korzystnymi warunkami.
Zgłoszenia pod adresem: A. BRODKIEWICZ TARNOBRZEG. 1907 2 2

Swoszowice pod Krakowem
zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o $1/3$ część tańsze; muzykę, jakoteż wyborną restaurację. — Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gościu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy. **Mięsienie i elektryzowanie w miejscu.**
Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **Wydziału krajowego**, a Zarząd tegoż dołoży wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 1455 18 30

Maszynista do wszelkich maszyn parowy h, specjalista do młocki zboża i komobilą, posiadający długoletnią praktykę w Prusach i Austrji, poszukuje posady zaraz stałej lub na sezon młocki. **W. K. Kraków, — Modrzejowska,** przed rogatką krowiderską, u dozorcy domu Tamch Mieszkań. 1966

2.000 złr.
potrzebne do budowy na II gahipotekę. Zapłacę 8%. Kraków p. rest. **2.000 H. Z.** 1955 1 10

FRYZJER
1968 z firmy
M. FIGIEL
z Krakowa
poleca się na sezon letni
w RABCE

SKLEP wiktuałów
dobrze się rentujący, z powodu wyjazdu właściciela — tanio **do sprzedania.** — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" pod **L. 1954.** 1 3

Na wyjazd do miejsca kąpielowego, od 1 Lipca, potrzebny **młody**
służący
zręczny i chętny, najlepiej ze dworu — który służył jako strzelec. — Zgłoszenia w tym celu przyjmuje: 1960 1 3
BIURO WYWIADOWCZE
Jadwigi Strzałkowskiej
Kraków, Szewska 7.

W biurze mem znajdzie
uczeń lub uczennica
szkoły handlowej, praktykujące zajęcie. **Stanisł. Gurgul**
Kraków. 1951 1 4
Zgłoszenia tylko piśmienne.

Sklepik chrześcijański
z maglem k łowym i sprzedażą marek, jest każdego czasu **tanio do odstąpienia** — w Krakowie ulica **Grzegórzecka Nr. 10.**
1953 1 3

WILLA
w uroczej górskiej okolicy, o 5-ciu pokojach i kuchni, **jest na lato do wynajęcia.** Bliższa wiadomość w dziale ins. „Głosu Nar." pl. **1837.** 3 6

5.000 złr.
potrzebne są na drugą hipotekę, na 7%. — Zgłoszenia poste rest. **K. K.** 5. Kraków. 1870

OGRODNIK
z dyplomem ogrodniczym oraz z dobremi świadectwami, — wszechstronnie w tymże zawodzie wykształcony, — poszukuje zajęcia zaraz lub od 1-go Lipca, w mieście lub na prowincji. — Łaskawe zgłoszenia pod „Ogrodnik" uprasza adresować do działu inserat. „Głosu Narodu". 1857

Sklep z wiktuałami
trafiką oraz znaczkami pocztowymi na Zwierzyńcu obok klasztoru l. 88, jest z powodu słabości zaraz **do wynajęcia i odstąpienia.** — Wiadomość na miejscu. 877

Poszukuje się
BONY
niemki lub czeszki, ktoraby mówiła i po polsku. Płaca miesięczna 10 zlr. Bliższe informacje w Restauracji Hotelu Saskiego. 1876

EKONOM
żonaty, młody, energiczny, z dobremi rekomendacjami, poszukuje posady od 1 Lipca br. Wymagania skromne. Zgłoszenia w **biurze kom. Inf. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 1882

Dom murowany
o pięciu stancjach, z ogrodem, przy gościńcu, jest tanio do **sprzedania w Zakrzówku Nr. 98, z długiem** kasowym 800 zlr. — Wiadomość na miejscu. 1879

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.